Nr 159. Kraków, Sobota 6 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Stronnictwo dwóch prałatów.

Aż dwóch przywódców, obu bardzo wielkich, posiada stronnictwo ludowego „centrum" w Galicyi: ks. Stojałowskiego i ks. Pastora. Dwaj prałaci, jeszcze do niedawna z nieufnością rzymskich augurów na siebie spoglądający, znaleźli się przy wspólnym warsztacie wyborczym. Właściwie kwestyą jest otwartą, który z nich jest duszą stronnictwa, a nie jest także wykluczoną rzeczą, że dusza stronnictwa unosi się gdzieś w przestworza stronnictwa, — poza nimi oboma. Widocznie jednak obaj księża prałaci są zdania, że uzupełniają się nawzajem, jeżeli w świętej miłości i zgodzie pracują dla dobra ukochanego ludu.

Praca to jednak niewdzięczna widocznie, bo wywody ks. prałata Stojałowskiego, rozbrzmiewające wczoraj na zjeździe centrowym w Krakowie, nastrojone były na ton minorowy. Z rozdzierającą serce otwartością przyznał kolega polityczny ks. Pastora, że sytuacya wyborcza przedstawia się dla tego stronnictwa niepomyślnie, podczas bowiem gdy zwolennicy innych stronnictw starali się pracować systematycznie i z pewnym, agitacyjnym programem, to centrum wysiliło się tylko na hiperprodukcyę kandydatów. Dość powiedzieć, że na skromną liczbę 18 mandatów, — bo większej ich liczby centrum na razie w przystępie skromności nie pożąda, — zgłosiło się dotąd 60 kandydatów, a więc, licząc po chłopsku, okrągła kopa! A już przedtem biadał zapoznawany coraz bardziej przez czytelników, krakowski organ centrowy, że „księżo-chłopskie" kandydatury zalewają bujną glebę tego stronnictw, podmywając teren pod kandydaturami ze sfer inteligencyi, która przecież także nie od parady tylko figuruje w szeregach centrowych.

Z narzekań ks. Stojałowskiego przebijała także oczywista nieufność i żal do braci konfederatów z Rady narodowej. Widocznie stronnictwo księży prałatów, Stojałowskiego i Pastora, nie jest tak kochane i, co najważniejsze, przez prasę i akcyę konfederatów popierane, jak sobie obiecywało.

Zasady chrześcijańskiej miłości bliźniego znalazły najwymowniejszego rzecznika w ks. prałacie Pastorze. Ale niema reguły bez wyjątku. Ks. Pastor kocha wszystkich bliźnich, z wyjątkiem... posła Stapińskiego. Niech go już „utrąca" kto chce, — wołał ks. prałat — niech to będzie konserwatysta, demokrata nawet, byle dał rady Stapińskiemu. Ks. Pastor przedstawił bratnie stronnictwo ludowe jako hydrę, tem się od średniowiecznej różniącą, że ma tylko jeden łeb z obliczem p. Stapińskiego. Tem łatwiejsze więc jest dokonanie rycerskiego dzieła, mogącego raz na zawsze ochronić centrowców od dalszej plagi...

Jaki sukces odniesie ten namaszczony głos księdza prałata Pastora, okaże miesiąc róż, słowików i wyborów. Sprawa „urwania łba hydrze" będzie jednak nieco skomplikowaną i tem samem utrudnioną. P. Stapiński bowiem, biegły w czarnej magii wyborczej, z góry przewidział zamachy dwóch prałatów na swoją głowę, — ukazał się na terenie agitacyjnym, jako hydra z kilku głowami, kandyduje bowiem w kilku naraz okręgach.

Ale pewnym życia p. Stapiński nie jest. Jako rycerz bez trwogi wyruszy przeciw niemu p. Szajer, tensam, co jako poseł przyznał się, pomimo całego swojego antisemityzmu, do spółki z żydem, bo każdy „musi mieć swojego żyda". Otóż pos. Szajer wyrokował wczoraj, jako najwyższy cenzor agitacyjny, o szansach wyborczych całej kopy kandydatów centrowych i decydował, który z nich ma uzyskać „placet" komitetu i konfederatów z Rady narodowej.

Wobec tych najwybitniejszych przedstawicieli centrowych, bladły postacie profesorów uniwersytetu, Straszewskiego i Czerkawskiego, których wielka idea zaniosła do obozu dwóch prałatów i posła Szajera; na plan dalszy usuwali się: redaktor Beaupré, ks. kan. Spis, inż. Marciszewski i inni.

Kraków drży z niepewności, kogo na posła przeznaczył mu wczoraj p. Szajer? Katolicko-ludowe centrum uważa bowiem za swój obowiązek opiekować się także miastami, gdzie bezbożność i radykalizm coraz większe czynią spustoszenia. Krakowowi i innym miastom należy się tedy także opieka stronnictwa dwóch prałatów.

Szczęśliwa Galicya, że Rada narodowa, mająca patent na stawianie kandydatur narodowych czystej wody, obdarzy ją także kandydatami z marką dwóch prałatów, ks. Pastora i Stojałowskiego, i z aprobatą wielkiego cenzora moralności wyborczej, posła Szajera.

Roosevelt i Harriman.

Codziennie niemal przynoszą teraz depesze z Ameryki wiadomości o zaciętej walce, jaka toczy się tam między prezydentem Rooseveltem a miliarderami trustowymi. Kampania, rozpoczęta przez śmiałego i energicznego prezydenta przeciwko trustom, zagraża poważnie dalszemu ich wszechwładnemu panowaniu w wielu dziedzinach komunikacyi i przemysłu — i wobec tego kierownicy tych związków, wyzyskujących pracę milionów ludzi, poprzysięgli mu zemstę. Widząc dobrze, że dopóki walka toczyć się będzie na tle ekonomicznem, Roosevelt liczyć może na poparcie najszerszych kół ludności, przenoszą ją teraz w dziedzinę polityczną i tu usiłują zdyskredytować jego powagę i jego działalność. Przedewszystkiem pragną zapobiedz wybraniu go po raz trzeci na prezydenta unii i dziś już gromadzą miliony do przyszłej przeciwko niemu kampanii wyborczej. Równocześnie starają się wykazać, że drugi swój wybór zawdzięcza on głównie ich poparciu pieniężnemu. Jak daleko sięgają wpływy tych miliarderów w stronnictwie republikańskiem, trudno na razie ocenić; to w każdym razie nie ulega wątpliwości, że sytuacya Roosevelta wobec tych potężnych wrogów we własnym obozie jest niezmiernie przykra i trudna.

Na czoło tej falangi miliarderów trustowych, zwalczających go dziś jawnie i skrycie, wysunął się obecnie król kolejowy, Harriman. Osobistość to w Europie mniej znana i popularna, niż inni władcy amerykańskiego świata finansowo-przemysłowego, jak np. Rockefellerowie, Gouldowie i Wanderbildtowie, lecz niemniej od nich potężna i dlatego warto poznać ją bliżej.

F. H. Harriman pochodzi z rodziny ubogiej, jest synem skromnego kierownika średniej szkoły amerykańskiej i liczy dziś 59-ty rok życia. Młodość swoją spędził wśród ciężkiej walki o byt i wówczas to zapewne wytworzył w sobie ową żelazną energię i brutalną wprost bezwzględność, która dziś cechuje każdą jego akcyę. Na szerszej widowni pojawił się on dopiero około roku 1883. Zebrawszy poprzednio zręcznemi spekulacyami na giełdzie dość znaczny majątek, objął Harriman w tym roku dyrekcyę kolei „Illinois Central", którą zarządzał wraz z nanym kolejarzem Fishem do r. 1896. Już wówczas brał czynny udział w polityce i niemało przyczynił się do wyboru na prezydenta Mac Kinleya. Krótko potem zorganizował on nowe konsorcyum, które za 425 milionów koron nabyło od państwa wielką linię kolejową „Union pacific". W konsorcyum tem zasiadało dwóch Vanderbiltów i dwóch Gouldów, mimo to Harriman rychło zajął w niem kierujące stanowisko. Nie obyło się to bez walki, a w walce tej wyszła na jaw cała bezwzględność Harrimana. Usunął on od współudziału w rządach swego kolegę Hilla, zniszczył i wsparł najdawniejszego i najszczerszego swego przyjaciela i współpracownika Fisha, a w r. 1901, aby dopiąć innego celu, jaki sobie postawił, wywołał derutę giełdową, która zrujnowała tysiące ludzi. Niezbyt czystemi manipulacyami zawładnął on następnie koleją Pensylvania, a w końcu na reorganizacyi linii Chicago i Alton „zarobił" znów kilkadziesiąt milionów.

Od ostatnich pięciu lat Harriman stoi na czele linii kolejowych o łącznej długości 25 tysięcy kilometrów, a więc kompleksu, równającego się niemal całemu obszarowi kolei Austryi i Węgier! Uchodzi on za najśmielszego spekulanta, za groźnego przeciwnika w walkach giełdowych, a w opinii szerokich mas ludności za najniesumienniejszego wyzyskiwacza. Oskarżony wraz z innymi, Harriman przed sądem przyznawał się z cynizmem do wszelkich zarzucanych mu wykroczeń, tak że powstało mniemanie, iż ma w swem ręku władze i sądy i że wobec tego nie obawia się wyniku procesu. Dziś rozpoczyna walkę z prezydentem Rooseveltem. Czy i z tej walki wyjdzie zwycięsko?

Listy słowiańskie.

Lubiana, 4 kwietnia.

(Tło polityczne. — „Młodzi". — Obozy polityczne.)

Słowieńcy, naród niewielki, bo półtoramilionowy zaledwie, rozdzielili się na dwa obozy polityczne. Pozornie zdawaćby się mogło, że mało stronnictw, więc praca i postęp raźno posuną się naprzód z korzyścią dla narodu. Ale dzieje uczą, że wyrobienie polityczne w tym narodzie jest większe, gdzie więcej partyj się wypowiada. Na prawdę też szkołę polityczną Słowieńcy dopiero niedawno zaczęli. Liberali i klerykali — to dwa przed dziesięciu jeszcze laty obozy, znane Słowieńcom. Od Tryestu nadciągnął czerwony sztandar i po miastach zyskał sobie zwolenników, ale zastępy ich wielkie nie były nigdzie. Zaostrzenie w walce stronnictw najsilniejsze było zawsze w Krainie, gdzie przeważną większość ludności tworzą Słowieńcy, najmniej zaciekłości było w Styryi albo na Pobrzeżu, gdzie chodzi zawsze o obronę narodowości przed Niemcami, czy Włochami.

Od lat mniej więcej pięciu stosunki polityczne zaczynają się rozwijać, a barwa, do niedawna jednostajna, pstrzy się coraz wyraźniej różnemi kolorami partyjnemi. Wychowankowie szkoły praskiej, zwłaszcza uczniowie Masaryka, przynoszą do Lublany filozofię realną, Masarykowską, i zaszczepiają nowe wyznanie polityczne w ojczyźnie. Założyli pisemko miesięczne czysto społeczno-ekonomiczne „Naszi Zapiski". Mało z początku zwracano na nie uwagi; spodziewano się, że rychło uwiędnie i zginie w niepamięci fali. Ale ta „Socyalna revija" żyła rok drugi i trzeci, więc trzeba się było przypatrzyć pismu. Jednego dnia klerykalny „Slovenec" rzucił grom na realistów Masarykowych, drugiego ranka liberalny „Slovenski Narod" chwalił młode żywioły za ich postępowość. A młodzi nie zważali ani na pioruny, ani na pochwały, lecz pracowali dalej, urządzali wykłady, „akademie" i odczyty ludowe. Politycznie stali najbliżej liberalnych. W bieżącym roku przyszło do rozłamu, do oddzielenia się młodszej inteligencyi od obozu liberalnego. Jedni ze zbiegów zakładają stronnictwo „młodych" z organem swym „Nova doba". Inni, przezorniejsi, widząc, że są za słabi na stworzenie nowej partyi, przyłączają się do skrajnej lewicy, stają przy socyalistach.

Tak się zrodziła wielka niespodzianka, dla „staroliberałów" trochę smutna, dla klerykalnych może przyjemna. Przejadła się młodym ta zaciekła a przykra, bo zaślepiona każdodzienna walka dziennikarska obu największych obozów. Socyalna demokracya przyjęła w otwarte ramiona „realistów", zwłaszcza, gdy liczebnie oni rosną, a sił duchowych, umysłów potężniejszych nie miała. Dzięki temu prądowi wyłoniły się też kandydatury bardzo młode, ludzi ledwie z trzydziestką ukończoną, z których jednak każdy już ma swoje imię w narodzie. Zasiliła się mocno sokami duchowemi redakcya „Rdeczega prapora" (Czerwony Sztandar), który też od 1 kwietnia wychodzi, jako pismo codzienne. Na ruch polityczny obecny zwrócili młodzi socyaliści baczną uwagę, a stałe sprawozdania z życia politycznego polskiego i czeskiego informują Słowieńców o tem, co się dzieje u najbliższych braci w Przedlitawii.

Ze zdziwieniem czyta dzisiaj każdy Słowieniec, Polak lub inny Słowianin, między kandydaturami socyalistycznemi tak wybitne imiona, jak Kristana i Ivana Cankara. Obaj znani już dobrze, pierwszy jako publicysta świetny, drugi rozgłośnej sławy poeta liryczny, znany z licznych powieści i dramatycznych utworów. Biskup lublański w sposób średniowieczny spalić kazał na stosie jego „Erotyki". W Lublanie położenie polityczne obecnie jest takie, że przyjdzie prawdopodobnie do wyborów ściślejszych między kandydatem socyalistycznym i klerykalnym, a nie między liberalnym a klerykalnym, i w tym przypadku liczą młodzi na zwycięstwo przy pomocy głosów liberalnych. A może jeszcze dojdzie do porozumienia.

W każdym razie młodzi zwolennicy czerwonego sztandaru przygotowani są do pracy gruntownej. „Sama polityczno-agitacyjna działalność daje przygodne wyniki, a reakcya, która potem łatwo nastaje, wpływa tem bardziej demoralizująco na wszelką działalność i na stronnictwo — powiedział jeden z młodych przywódców. — To też praca rozpocznie się dopiero po wyborach, a będzie to praca kulturalna, mająca od wyborczej większą doniosłość". W tym znaku chcą zwyciężyć i zwycięstwa czekają zupełnego dopiero od — przyszłości.

i.—

Francuskie sprawy polityczne.

Ogłoszone przez „Figaro" ustępy z pamiętników ks. Montagnini'ego stały się zachęcającym przykładem dla drugiego dziennika paryskiego, który aktualnością i sensacyjnością stara się ubiedz wszystkie pisma konkurencyjne. Dziennikiem owym jest „Le Matin", który idąc za wzorem „Figara" zaczął także ogłaszać papiery Montagnini'ego, a mianowicie jego sprawozdania, listy i depesze do kardynała sekretarza stanu Merry del Vala, tudzież odpowiedzi kardynała. W numerze „Matina", który mamy przed sobą, opublikowane papiery ks. Montagnini'ego odnoszą się po największej części do deputowanego J. Piou, skompromitowanego srodze dzięki niedyskretnym zapiskom Montagnini'ego. Piou, popierany przez kler francuski, dzięki wyraźnemu poleceniu Watykanu, zwyciężył podczas ostatnich wyborów i naturalnie był powolnym narzędziem w rękach protektorów. Kardynał Merry del Val w listach do Montagnini'ego kierował akcyą wyborczą tak drobiazgowo i z taką znajomością szczegółów, jak gdyby nietylko był na miejscu, lecz nawet jakby należył do komitetu wyborczego. Niestety ks. Montagnini wprost lekkomyślnie zdradził sprawę, zapisując poufne zwierzenia i rozmaitych osób ze świata politycznego, a Piou poprostu za wiele mówił. I słusznie „Matin", dając portrety obu tych osób, dał pod podobizną deputowanego Piou podpis: „Celui qui a trop parlé", zaś pod podobizną ks. Montagnini'ego wyrazy: „Celui qui a trop écrit". Rzeczywiście pierwszy mówił za wiele, drugi zaś równie za wiele pisał.

Z rewelacyi „Matina" zdamy później sprawę, gdy znajdzie się już więcej materyału, teraz powrócimy jeszcze do rewelacyi „Figara". Otóż, jak to już w krótkości doniósł telegram, ofiarą nieopatrzności ks. Montagniniego padł także poseł holenderski w Paryżu, Jonkheer van Stuers, który tam od 22 lat jest przedstawicielem swojego państwa i nie tyle w kołach politycznych, jak towarzyskich i artystycznych jest bardzo ceniony. Jonkheer van Stuers jest konserwatystą czystej wody, chociaż reprezentuje rząd protestancki, mimo to utrzymywał ściśle stosunki z ks. Montagninim, wobec którego ostro potępiał radykalną politykę rządu francuskiego, a zwłaszcza ustawę separacyjną.

W zapiskach swoich zanotował ks. Montagnini pomiędzy innemi następujące słowa posła holenderskiego: „Stuers twierdzi, że Francya coraz więcej się deprawuje i coraz więcej rządzona jest przez masoneryę, która prowadzi kraj do upadku, albo do barbarzyńskiej rewolucyi. Poseł bez wahania wyznał, że postępowanie rządu francuskiego wobec Watykanu w obu konfliktach napiętnuje i że wybitną „mala fides" tego rządu podnosi." Jonkheer van Stuers nie mogąc zaprzeczyć w zupełności rewelacyom „Figara" udał się do Pichona, francuskiego ministra spraw zagranicznych, i oświadczył mu, że ks. Montagnini w zapisach swoich nie oddał wiernie jego zwierzeń. Oczywiście zwierzenia Stuersa nie zamącą dobrych stosunków między Holandyą a Francyą, równie jak nie wpłyną wcale na wewnętrzną politykę rządu francuskiego, jeżeli jednakże sfery klerykalne sądziły, że rewelacyami temi przyniosą szkodę gabinetowi Clémenceau, to przeliczyły się ogromnie, dotąd bowiem kompromitacya jest po stronie Watykanu i sfer klerykalnych we Francyi.

Gdy w polityce wewnętrznej chwilowo na pierwszy plan wybiła się sprawa ks. Montagniniego, w polityce zagranicznej kwestya marokańska sprawia troskę rządowi francuskiemu. Jak donoszą źródła angielskie, w Tangerze wzrasta ogromnie wrogie dla Europejczyków usposobienie tubylczej ludności. Europejczycy nie mogą bez zbrojnej eskorty pokazać się na ulicy, gdyż tłum natychmiast gotów jest do czynnej napaści. Nie ulega wątpliwości, że ludność miejscowa upatruje do wszelkich nadużyć zachętę w zachowaniu się pogardliwem władz marokańskich wobec Europejczyków. Dotąd „magcen" nie zrobił żadnego kroku, ażeby uwięzić przywódców morderczego napadu na lekarza francuskiego, dra Mauchampa w Marakesz. Konsulowie obcych mocarstw odbyli w Marakesz naradę i w imieniu swoich rządów wysłali do „magcenu" wspólną notę z protestem przeciwko tego rodzaju postępkom władz marokańskich, ale wszelkie protesty mają tylko akademickie znaczenie, o ile ich nie poprą bagnety i działa. Obecne zamieszki w Maroku nie skończą się prawdopodobnie tak rychło, gdyż sułtan marokański liczy na skryte poparcie gabinetu berlińskiego w obecnym konflikcie z Francyą. Okoliczność ta obowiązuje rząd francuski do tem większej przezorności.

Z za Oceanu.

(Nowe pisma polskie. — Sprawa polskich biskupów. — Zlot Sokołów w Detroit. — Kongres polsko-katolicki. — Pierwsza polska fabryka żelaza. — Dom polski w Dunkirk. — Epilog strasznej katastrofy.)

Znaczny już szereg polskich pism codziennych w Ameryce powiększył się o jeden nowy organ. Usunięty przez ks. Pittasa w Buffallo długoletni redaktor i wydawca tamtejszego „Polaka w Ameryce" p. St. Slisz (o czem dono-

Ze studyów nad Słowackim.

Z rozdziału: „Genezis z Ducha. Nowe dramaty mistyczne".

(Dokończenie.)

I dalej idąc za myślą Mochnackiego sądził, że wiekami rządzą pewne idee, że wielcy ludzie w wiekach i narodach urzeczywistniają je zrazu mieczem, potem słowem, a poeci przypomnieniem. Mochnacki zawiódł go do Platona, zawiódł do Schellinga, którzy podniecali jego wyobraźnię, dawali materyał ideowy, użyczali właściwego tonu jego credo, które jest przypomnieniem, które ma wyjąkać dawną pracę żywota i wyczytać ją z form przyrody, tego owocu ducha istniejącego i zarodka przyszłego. By stworzyć owe credo, potrzebował poeta sięgnąć do reminiscencyi lektury, a więc najpierw do Platona, który przemawiał do niego za pośrednictwem wykładów Cousina i którego naukę o ideach, jako istotach pierwotnych, doskonałych, niezmiennych, nierozdzielnych i samodzielnych, dostosował do swych pojęć praktykującego katolika. Te idee, to Słowacki, który był przed wiekami w Słowie i przez szereg przemian doszedł do formy obecnej, Słowacki zawsze jeden i niezmienny, jak kiedyś, gdy był w Słowie, choć materya jest zmienną. Jak idea jest jedną, tak i wiedza jest jedną; najwyższą ideą jest Bóg, jedyną wiedzą jest nauka przyrodzenia, którą poznał duch poety w czasie wędrówki wiekowej. A Bóg, jak u Platona, jest najwyższem dobrem, najwyższą miłością, więc miłością dojdzie się do najwyższego uduchowienia, do zjednoczenia z Bogiem. Interesował poetę początek świata i materyi, jak świadczy zapisek w raptularzu; tu również szedł z Platonem, przypuszczając istnienie ducha przed materyą i matematycznie określonych form, które materya przybrała na przykład w drzewie, stanowiącem rozwiązanie matematycznego zadania.

Nawet tytuł modlitwy jest platoński i przyjmuje stawanie się świata czyli „genesis", a nie byt czyli „ousia". Platońska istota najwyższa pozwala na owo stawanie się, co czyni i Bóg Słowackiego, który jest duchem, jak u Platona, i składa się z trzech pierwiastków, czyli ducha, miłości, woli. Na zrębie pojęć platońskich, odpowiednio przeistoczonych, wzniósł się pokład schellingiański, utożsamiający naturę z duchem i wywodzący pierwszą z drugiego. Przebywa w nas, mówił Schelling, moc, która pozwala odkryć siebie w zmienności czasu i ujrzeć to, co niezmienne i wieczne. Słowacki ten pogląd określił po platońsku jako przypomnienie, dokonane przez ducha, czyli przez miłość i wolę. Jak Schelling, sądzi Słowacki, że akty i epoki pracy ku uduchowieniu dadzą się znaleść w siłach materyi i momentach jej powstania; są stopnie organizacyi, jest następstwo form, jest najwyższy stopień tej organizacyi człowiek wolny przez wolę i doszły do jedności z bratniemi duchami. A środkiem, by dojść do tej jedności, jest, jak wogóle u mistyków, ofiara. Już u Swedenborga, którego czytał poeta w młodości, jest stopniowość form przyrody, które prowadzą do jej poznania, jest wiara w miłość i wolę, które są tem większe, im rozumniejszy człowiek i potężniejszą posiada wyobraźnię, czyli zmysł wewnętrzny, który wszystko ogarnie. Znaczenie woli podkreślali Swedenborg i długo czytany u nas Saint Martin, który dodawał jeszcze, że człowiek jest oddzielony od Boga, tęskni za Bogiem, pochodzi, jak cała natura, z Boga. — Wszystko było tedy u Słowackiego mniej lub więcej reminiscencyą lektury, ale nie była nią idea ofiary.

Podnosił ją prawdzie Saint Martin, gdy chciał, by człowiek dążył do Boga ofiarą, jak ofiarą za grzech pierwotny jest całe życie, ale w modlitwie Słowackiego wystąpiła ona w całej pełności, wskazano ją jako przyczynę rozwoju, jako zasadę uduchowienia. „Jedno więc ofiarowanie się ducha na śmierć — mówił poeta — uczynione z całą potęgą miłości i woli, wydało potomstwo niezliczone kształtów, cuda tworów, których ja usty ludzkiemi nie wyliczę Tobie Panie, ale Ty wiesz o wszystkich, żadna bowiem forma następna nie urodziła się z poprzedniej bez wiedzy Twojej". A więc już Anhelli był ofiarą, bo i w duchu człowieka zachodzą zmiany, był formą, która miała umrzeć, aby dać początek nowej, czyli poecie wyanielonemu. — Miał wolę za słabą, miał miłość za wątłą, bo serce Anhellego, jak wiemy, nie było jako dyamentowe źródło, bo nie miało dążenia do jedności wytrwale i uparcie. Teraz nastąpiła przemiana, którą sam nazwał transfiguracyą i której fazy odtworzył doskonale w drugim tomie swego dzieła prof. Tretiak. A sam poeta pisał też do Krasińskiego, że wszystko, co teraz się działo, było w jego biblijnym poemacie, który urodził się na grobie Chrystusa, przewidzianem. Po śnie nastąpiło przebudzenie dzięki Towiańskiemu, który rozwiązał duchy i wyzwolił je z panowania ciał.

Ale dumny duch Słowackiego odosobnił się od mistrza, począł dawać formę zmysłową doktrynie wyhodowanej zwolna i dojrzałej teraz zupełnie. Zapragnął tłomaczyć tajemnice bytu, tłomaczyć w uczuciu pogardy dla materyi, świata i gajów pogańskich, czyli dawnej sztuki, w pożądaniu ofiary, której wzorem Chrystus. W ten sposób odbudować się miało świat, w ten sposób wytłomaczyć dzieje, które są męką ciał. Tej doktryny wcieleniem miały być utwory lat ostatnich. Modlitwa, która wylała się z jego piersi teraz, była teoryą mistyczną, ubraną wprawdzie po wschodniemu i z właściwym jego sztuce przepychem, mętną nieco i niewykończoną, ale dziwnie uroczystą w swej powadze, oryginalną, bujną, swobodną jak freski renesansowe, dumną i jedyną w swoim rodzaju. Patetyczność, duma, majestat, miłość, dążenie do prawdy, osiągnęły w niej maximum natężenia, w którym jest coś z ponurej i samotnej duszy Michała Anioła, jest pęd w górę, w którym niema może harmonii, ale jest siła i wielkość. Ten pęd w górę, to protest przeciw drobnym sprawom, moralnej pobłażliwości, ciemnocie pojęć, życiu przy ziemi, pogrążaniu się w sferze płytkiego erotyzmu i roztkliwień. Poeta chciał głębiej widzieć, silniej czuć, wznioślej myśleć i dlatego próbował otworzyć w swej poezyi horyzonty nieskończone, dlatego dawał zapewne sen, ale sen ze snów najgłębszych ludzi czasu, sen, który nie był tylko grą wyobraźni i gonitwą za widziadłami. Treścią romantyzmu były zagadnienia metafizyczne i teraz nadeszło ich rozwiązanie w duchu jedności mistycznej z Bogiem, którego duch poety winien być częścią, iskrą, emanacyą. Nie wiążą tego poety zewnętrzne praktyki, ale wewnętrzne poznanie i wiedza, w jego duchu jest pogoda i wiara w wieczny postęp ku lepszemu, a religia i wiedza splatają się u niego w jedność zupełną.

Że nie było w tej doktrynie ścisłości, nic dziwnego, bo być nie mogło, bo poeta był zbyt mistykiem i zbyt fantastą, aby być ścisłym. Nie było ścisłości też w poglądach Schlegla i Novalisa. On miał płonące serce, które bało się sceptycyzmu i cieszyło się nieśmiertelnością, kochało przyrodę, która dawała mu wrażenie zmysłowe. „Teraz życie i śmierć jednakowo mi są ponętne i niczem się nie różniące od siebie — pisał 12 sierpnia 1844 r. — Wierzcie mi, że tak jest i tak być musi wkrótce dla wszystkich ludzi, którzy zdobędą uczucie nieśmiertelności ducha i wszystko jasno zobaczą. Aby zaś to się stało, pracować będę bez wytchnienia i bez pośpiechu niecierpliwości. Taka praca jest prawdziwym rajem na ziemi". Pełen był wnętrznej radości, która się w głosie jego tonem śpiewu przebijała, siła ducha porywała go i unosiła, choć czasem znów narzekał na ciężką i samotną drogę, popadał w smutek, odczuwał znużenie i wyczerpanie jako skutek zbytnich wysiłków i ekstaz. Wtedy pocieszały go przedistnienie i obcowanie z duchami, które chciał dostosować do chrześcijańskiego obcowania z świętymi, trzymał ciało duchem i starał się tworzyć w nowym tonie dalej, a z ludźmi być wyrozumiałym, aż „który z tych ludzi obudzi się nagle przedemną i zawoła zupełnie moim językiem".

Dr Tadeusz Grabowski.

siliśmy już w poprzedniej naszej kronice) — założył tam, utworzywszy Spółkę wydawniczą, nowe pismo polskie codzienne p. t. „Polak Amerykański“. W swej odezwie programowej nowy ten organ zapewnia, że stać będzie wiernie na stanowisku narodowem i dążyć do złagodzenia waśni partyjnych wśród amerykańskich Polaków. Z wyjątkiem pism skrajno-klerykalnych, wszystkie inne powitały nowe wydawnictwo polskie bardzo życzliwie. Tak więc Buffallo będzie miało dwa pisma o podobnym tytule, bo i „Polak w Ameryce“, organ ks. Pittasa, wychodzi dalej, zmieniwszy całą redakcyę; tylko z pisma narodowo-klerykalnego stał się już wyłącznie klerykalnem. „Polak Amerykański“ zaraz w jednym z pierwszych swoich numerów zamieścił wiadomość bardzo sensacyjną. Jego wydawca i redaktor p. Ślisz oznajmia, że otrzymał z Rzymu list w sprawie polskich biskupów dla Ameryki następującej treści:

„Sprawa mianowania polskich biskupów dla amerykańskiej Polonii znajduje się na lepszej drodze, aniżeli była kiedykolwiek przedtem. Już w miesiącu maju ma przybyć do Stanów Zjednoczonych ks. arcybiskup Weber, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, polecany tak przez stolicę apost., jak i propagandę rozszerzania wiary, amerykańskim księżom biskupom, aby uważali go za duchownego przedstawiciela amerykańskiej Polonii i w razie zatargów lub nieporozumień parafialnych, uciekali się do Jego pośrednictwa. Ks. arcybiskup Weber będzie też poświęcał nowe kościoły, bierzmował w większych polskich parafiach, w wielu amerykańskich dyecezyach, jeżeli tego będą sobie życzyli Polacy, a do tych czynności zawezwą go amerykańscy księża biskupi. Oprócz tego ma być ustanowionych trzech polskich biskupów sufraganów, z których jeden będzie mieszkał w Nowym Jorku, drugi w Pittsburgu, a trzeci w Detroit. Ci biskupi mają być sufraganami biskupów miejscowych i z ich polecenia funkcyonować w razie potrzeby, w polskich parafiach, należących do odnośnej prowincyi kościelnej“.

Jako kandydata na stanowisko polskiego biskupa sufragana dla nowojorskiej prowincyi, autor listu wymienia w pierwszym rzędzie ks. dra Dworzaka, proboszcza polskiej parafii w Yonkers, na sufraganów w Pittsburgu i Detroit kandydaci nie są jeszcze upatrzeni.

Wiadomość tę powtarzają za „Polakiem Amerykańskim“ inne dzienniki tamtejsze. Wiadomo, że już dawniej oświadczano z kół rzymskich, że bardzo ważna ta dla Polaków w Ameryce sprawa, tylko w ten lub podobny sposób może być rozwiązana i załatwiona.

W Milwaukee zaczęło wychodzić innego rodzaju pismo polskie. Jest to „Prasa“ — organ zawiązanego niedawno „Stowarzyszenia gazet polskich w Ameryce.“ Z 16 stronic, jakie obejmuje pierwszy jego numer, ośm zawiera wiadomości i artykuły w języku polskim, a dalsze ośm w języku angielskim. Ma to być bowiem organ informacyjny z jednej strony dla pism polskich, a z drugiej dla rozmaitych polskich i angielskich „byznesistów“ — interesantów — o polskiej prasie w Ameryce.

W pierwszych dniach lipca odbędzie się w Detroit, w stanie Michigan, ósmy z rzędu zlot amerykańsko-polskich gniazd sokolich. Na zlot ten mają przybyć także delegacye ze wszystkich trzech zaborów, szczególnie licznie spodziewani są delegaci z Galicyi. Komitet zlotu postanowił wydać osobną książkę pamiątkową o tym ważnym dla polskiego sokolstwa w Ameryce dniu. W kilku pismach pojawiła się odezwa, podpisana przez obywatela W. Smołczyńskiego z Canfield, proponująca, ażeby podczas zlotu odbył się także zjazd przebywających w Ameryce weteranów powstania z r. 1863 — 4.

W jesieni r. b. ma się odbyć w Erie, w stanie Pensyłwania czwarty kongres polsko-katolicki, zwołany przez „Federacyę polsko-katolicką“, największą obok „Związku narodowego polskiego“ organizacyę polską w Ameryce.

Z innych prac i zabiegów organizacyjnych wśród Polonii amerykańskiej warto przytoczyć fakt zawiązania w Detroit polskiej „Spółki handlowo-przemysłowej“ celem założenia polskiej fabryki wyrobów żelaznych. Fabryka ta ma się zająć przedewszystkiem wyrobem wynalazków, dokonanych przez Polaków, na które już uzyskano patenty. Do tych należą: 1) maszyny do obrabiania buraków, tytoniu i wszelkich jarzyn skonstruowana przez P. Głowackiego z Thorp Wis.; 2) „Propellor“, wynaleziony przez A. Dziedzica z Pasanedy Cal., przyrząd do pędzenia łodzi wszelkiego rodzaju; 3) ramy do firanek Tomasza Szczerbickiego z Chicago; 4) kółka i szpilki do suszenia bielizny F. Polakowskiego z Peekshill. Widzimy, że bracia nasi i w tym kierunku nie próżnują.

W mieście Dunkirk w stanie nowojorskim utworzyło się konsorcyum, które zamierza ze składek zebrać 25.000 dolarów celem wystawienia „domu narodowego“ dla tamtejszej osady polskiej. Ma to być dom murowany o dwóch piętrach z salami dla posiedzeń i ze sceną dla teatrów amatorskich.

W pismach amerykańskich znajdujemy teraz wiadomość o epilogu strasznej katastrofy, której widownią był przed przeszło 2 laty teatr „Iroquois“ w Chicago. Teraz dopiero zapadł w procesie, wytoczonym p. Davis, dyrektorowi tego teatru, o „lekkomyślne zabójstwo“ — ostateczny wyrok — i to wyrok uwalniający, ponieważ chicagowska ordynacya budowlana, na której oparto oskarżenie — nie jest prawomocną. I w Ameryce więc sprawy takie przewlekają się całemi latami.

Z życia Polaków w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 kwietnia.

Komitet wyborczy polski w Wiedniu, który zwołał ogólny wiec wyborczy polski na dzień 7 kwietnia przed południem do sali hotelu „Savoy“ przy Mariahilferstrasse, wydał do wyborców wiedeńskich odezwę, której główny ustęp brzmi:

„Naród nasz rozbity, rozproszony, żyjący w wyjątkowych warunkach, potrzebuje koniecznie skupienia się i solidarnego na zewnątrz występowania, jeżeli chcemy nasze stosunki polepszyć i ostatecznie wyzwolić się z przygniatającej nas niedoli. Solidarność jest przykazaniem narodowem, bez niej patryotyzm staje się bezsilnym i czczym frazesem. Słowa trzeba koniecznie w czyn zamieniać, jeśli one istotnie wypływają z prawdziwego patryotycznego uczucia i jeśli chcemy, żeby miały doniosłość. Nam na obczyźnie nie wolno marnować sił narodowych w rozsypce, w chodzeniu samopas. Na każdym kroku powinniśmy się gromadzić do zbiorowej pracy razem, gdyż siła tkwi tylko w jedności i zespoleniu. A więc ramię do ramienia! Przymus wyborczy obowiązujący w Dolnej Austryi, a więc i w Wiedniu, nie pozwala nam zająć przy nadchodzących wyborach do parlamentu biernego stanowiska. — Musimy złożyć w urnie wyborczej swe głosy, jeśli nie mamy narazić się na stosunkowo dotkliwą karę. — Wobec tego nasuwa się pytanie: jak mamy głosować? Kandydaci wszelkich stronnictw niemieckich są wobec nas nieprzychylnie usposobieni. Mamy głosować na swoich wrogów? Ubliżałoby to godności człowieka i zarazem godności narodowej. Miałożby nam brakować odwagi do obrony godności człowieczej i narodowej? Nie, trzykroć nie! Polacy tchórzami nie bywali. Zresztą odwagi przy tajnem głosowaniu wcale nie potrzeba, gdyż nikt wiedzieć nie może, czyje nazwisko wypisał wyborca na kartce zamkniętej. Zjednoczmy się, ramię do ramienia, inaczej nikt z nami w Wiedniu liczyć się nie będzie. Tylko solidarność przy głosowaniu może nam nadać znaczenie przy korzystnym zbiegu okoliczności. Mianowicie przy ściślejszych wyborach możemy w niektórych dzielnicach wiedeńskich, względnie okręgach wyborczych, stać się ważnym czynnikiem, bo głosy nasze mogą rozstrzygać o wyborze.

Komitet uchwalił postawić na wszystkie trzydzieści trzy okręgi wyborcze wiedeńskie, jednego własnego kandydata Polaka, dla obliczenia polskich głosów w Wiedniu. O kandydacie ma orzeknąć wiec.

Śpiewak opery warszawskiej, Witold Szaniawski, który po tournée koncertowem w Galicyi, przybył do Wiednia, wystąpi tu 21 b. m. z koncertem własnym w sali wiedeńskiego Domu przemysłowego („Gewerbevereinhaus“) I, Eschenbachgasse. Urządzeniem koncertu zajmuje się tutejsze stowarzyszenie „Gwiazda“. W koncercie weźmie udział między innymi, śpiewaczka panna Galusówna. Pan Szaniawski śpiewał w Wiedniu na raucie u ks. Maryi Lubomirskiej, gdzie doznał jak najlepszego przyjęcia.

W poważnych tutejszych kołach istnieje zamiar utworzenia Związku polskich stowarzyszeń w Wiedniu. Myśli tej należy szczerze przyklasnąć. Polskich stowarzyszeń istnieje obecnie tu ośmnaście, ale podobnie jak między naszymi Polakami wogóle, niema też pomiędzy polskiemi stowarzyszeniami łączności. Dzielą się na grupy, po części jakoby murem chińskim od siebie oddzielone. Obecnie istnieją głównie trzy takie grupy: robotnicza socyalno-demokratyczna „Siła“, dalej „Spójnia“, towarzystwo postępowej młodzieży i wiedeńskie koło miejscowe Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza, które tworzą grupę jedną, powiedzmy skrajną lewicę. Na skrajnej prawicy widzimy znowu pod skrzydłami OO. Zmartwychwstańców: Towarzystwo dla popierania kościoła polskiego, polskie towarzystwo św. Wincentego a Paulo, akademicka „Sodalicya“, nadto „Przytulisko polskie“ i Towarzystwo polskich chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“. Pośrodku stoją stowarzyszenia: „Strzecha“, „Gwiazda“, wiedeński „Sokół“, wiedeńskie Koło szkoły ludowej i „Lutnia“. „Ognisko“ z obydwoma „Kółkami techników i akademików rolniczo-leśnych“, zajmuje dla siebie odrębne stanowisko.

Trzeba wyrazić ubolewanie, że młodzież akademicka, skupiona w tych stowarzyszeniach, wogóle usuwa się od życia polskiego miejscowego, ograniczając się po największej części sama na siebie. Zarzut ten nie dotyka bynajmniej młodzieży postępowej, połączonej w „Spójni“, która owszem z „Siłą“ i oddziałem miejscowego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza żywe i ścisłe utrzymuje stosunki. „Biblioteka Polska“, najzasobniejsze towarzystwo, mające piękny własny lokal, a w niem posiadające wielką książnicę (około 20.000 tomów) i utrzymujące szkółkę polską i czytelnię, tworzy osobną grupę, rodzaj przedstawicielstwa arystokracyi urzędniczej, spoglądającej poniekąd z góry na inne polskie stowarzyszenia z wyjątkiem może grupy, zostającej pod skrzydłami OO. Zmartwychwstańców.

Otóż ludzie, przejęci prawdziwem uczuciem polskiem, dążą do obalenia muru chińskiego pomiędzy polskiemi stowarzyszeniami, usiłując natomiast zbliżyć do siebie pod względem narodowym, skupić je w pracy narodowej, co bynajmniej niczyich społecznych, ani religijnych przekonań nie narusza. Smutno byłoby zaprawdę, gdyby myśl Związku nie znalazła oddźwięku w sercach polskich.

Wiesław.

Z zaboru pruskiego.

(Gnębienie gmin polskich i dzieci polskich. — Nowa kara. — Zasądzenie Prusaka mordercy. — Nowe żądania prasy hakatystycznej.)

Z jaką bezwzględnością rząd pruski prowadzi walkę ze strajkiem polskiej dziatwy dowodzi między innemi fakt, że dotychczas odebrano już około 100 gminom tytułem kary za strajk subwencyę rządową na utrzymanie szkoły, wskutek czego podatki szkolne w tych gminach wzrosły w dwój lub trójnasób. Z gminy Wieleń piszą w tej sprawie: Aby strajk stłumić sołtysa (wójta) i wszystkich ławników dozoru szkolnego złożono z urzędów. Zapomogę, którą gmina otrzymała w sumie 2000 marek, rząd jej odebrał. Zastępcy sołtysa komisarzowi obwodowemu Hohmeyerowi z Piły musi gmina płacić 600 marek, podczas gdy staremu sołtysowi płacono za jego pracę tylko 400 mk. Oprócz tego zamierza fiskus, jeżeli strajk szkolny nie ustanie, wszystkim polskim dzierżawcom łąk fiskalnych dzierżawę wypowiedzieć“.

A mimo to w tej gminie strajkują jeszcze wszystkie dzieci polskie. Cześć dla tego hartu ducha polskiego ludu.

Ze wszystkich stron donoszą teraz do pism polskich, że władze nie zwolniły od obowiązku dalszego uczęszczania do szkoły dzieci polskich, które ukończyły lat 14, a zatem według ustawy dłużej do szkoły chodzić nie powinny. Wszystkie zatrzymano pod pozorem, że nie osiągnęły jeszcze „dostatecznej dojrzałości moralnej“. Nadmienić tu wypada, że w Prusiech rok szkolny kończy się na Wielkanoc i że teraz te dzieci należało zwolnić od obowiązku szkolnego.

W Gnieźnie skazaną została obywatelka tamtejsza p. Szymczakowa na tydzień więzienia za rzekomą obrazę nauczyciela, której dopuścić się miała w liście do redakcyi „Lecha“, w którym skarżyła się na srogie kary, wymierzone jej dziecku.

Tymczasem rząd nasyła do gmin polskich nauczycieli, nie władających wcale językiem polskim. Jak donoszą pisma niemieckie, znaczny zastęp tych nauczycieli z dniem 1 kwietnia przesiedlony został z prowincyi rdzennie niemieckich do polskich dzielnic. Zachodzą wypadki, w których zdawaćby się mogło, że pewną część sędziów pruskich przecie ogarnia wstyd wobec gwałtów popełnianych względem ludności polskiej. W jesieni roku zeszłego, zamordował we wsi Radlinie w Księstwie, jak o tem donosiliśmy, pijany ułan pruski (Niemiec), podczas manewrów polskiego robotnika Izydorczyka. Sąd pierwszej instancyi uwolnił ułana tego od wszelkiej winy, stwierdzając wbrew orzeczeniom świadków polskich, że morderstwo było następstwem prowokacyi ze strony polskiej. Przeciwne dowody były atoli tak przekonywające, że prokurator wojskowy uznał za stosowne założyć rekurs. I sąd w drugiej instancyi rzeczywiście skazał teraz owego ułana na — rok więzienia. Mała to kara, lecz przynajmniej nie odważono się puścić sprawy tej bezkarnie. Dodać zaś wypada, że obrońca ułana usiłował wpłynąć na sędziów twierdzeniem, iż zbrodnia ta istnieje tylko w wyobraźni „niegodziwej prasy polskiej“.

Hakatę pruską ogarnia obecnie nowy paroksyzm antipolskiej wściekłości. „Posener Tageblatt“ w jednym z ostatnich numerów zamieścił artykuł, który streszcza się w tem, że Polaków trzeba wytępić za jakąbądź cenę. W artykule tym mieszczą się także kłamstwa historyczne, między innemi i to, że Polacy nie przyczynili się do oswobodzenia Wiednia od nawały tureckiej (!!), natomiast obłowili się (!) w obozie tureckim.

„Schlessische Ztg.“ znów w nienawiści do Polaków, domaga się od rządu nowych ustaw antypolskich, a przedewszystkiem zmiany ustawy prasowej, któraby zupełnie zamknęła usta polskim gazetom.

Jakie szczęście, że ustawa prasowa zależy od parlamentu niemieckiego a nie od Sejmu pruskiego.

Z ruchu wyborczego.

Przedwyborczy komitet polskiego stronnictwa demokratycznego dla miasta Krakowa utworzył się wczoraj. W lokalu „Nowej Reformy“ zebrało się bardzo liczne grono wyborców krakowskich ze wszystkich sfer społecznych, zaproszonych przez Radę naczelną stronnictwa. Zgromadzeniu przewodniczył dr Ernest Bandrowski. Zgromadzenie, po bardzo ożywionej dyskusyi, powzięło uchwały co do taktyki i organizacyi wyborczej, a nadto poruczyło prezydyum przedstawienie kandydatów poselskich na miasto Kraków już w dniach najbliższych. — Zgromadzenie uchwaliło wreszcie, aby prezydyum Rady naczelnej stronnictwa demokratycznego objęło zarazem przewodnictwo w jego komitecie wyorczym. W ten sposób w skład prezydyum komitetu wyborczego wchodzą pp.: dr Ernest Bandrowski, jako przewodniczący, dr Ignacy Petelenz i Michał Konopiński, jako zastępcy przewodniczącego, dr Julian Gertler jako sekretarz i Klaudyusz Dębicki, jako skarbnik.

Zgromadzenie wyborcze. W niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Kleina w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy w sprawie wyborów do Rady państwa zgromadzenie wyborców dzielnicy Kazimierz na którem dr Adolf Gross wygłosi mowę kandydacką.

Tarnobrzeg 4 kwietnia. We wtorek dnia 2 kwietnia odbyło się zgromadzenie wyborców w Tarnobrzegu, w którem wzięło udział przeszło 500 osób. Po przemówieniu p. Korkesa ze Lwowa i syonisty Engelberga z Tarnobrzega, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło kandydaturę postępowego demokraty, p. Mojżesza Kanarka. Taką samą uchwałę powzięło wielkie zgromadzenie wyborców, odbyte w dniu 3 b. m. w sali Rady miejskiej w Leżajsku. Syonista Schmelkies wobec pewnej przegranej cofnął już swoją kandydaturę.

Jarosław, 5 kwietnia. Miejscowy komitet przedwyborczy, któremu przewodniczy burmistrz dr Dietzius, komunikuje, że kandydaci na posłów do Rady państwa z okręgu miejskiego Jarosław-Przeworsk-Łańcut zgłosić się powinni najpóźniej do 15 bm. Dotąd zgłosili swe kandydatury pp. Jan Kwiatkowski, Jakób Peller i Jan Jakób Toroński.

Z Drohobycza donoszą, że we środę na zgromadzeniu wyborców, na którem zebrało się około 800 osób, po przemówieniu dra T. Aszkenazego ze Lwowa uchwalono kandydaturę dra Natana Loewensteina.

Ze Sambora donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, że na posiedzeniu komitetu okręgowego wybrani zostali kandydatami polskiego stronnictwa ludowego z okręgu wiejskiego Sambor-Rudki-Sądowa Wisznia, p. Franciszek Mleczko ze Strzałkowic na posła, p. Szczepan Pater z Chłopów na zastępcę.

Z ruchu kobiecego.

(Kongres dla pracy kobiecej w Paryżu. — Przemowa pani Durand. — Reforma prawa małżeńskiego. — Czy mężatka bez pozwolenia męża może poddać się operacyi?).

W tych dniach obradował w Paryżu kongres dla pracy kobiecej („Congrès du travail feminin“), w którym obok kobiet wzięła także udział znaczna liczba mężczyzn. Na porządku dziennym jego obrad znajdował się cały szereg doniosłych spraw, odnoszących się do pracy kobiet. Kongres uchwalił pomiędzy innemi rezolucyę, wzywającą rząd, tudzież Izbę deputowanych, ażeby stworzyły ustawę, mocą której kobiety na równi z mężczyznami będą mogły tworzyć syndykaty robotnic dla ochrony ich praw i wywalczenia lepszych warunków pracy, a zwłaszcza uzyskania wyższego wynagrodzenia.

Obecnie, gdy Francya dla spraw robotniczych ma osobnego ministra w osobie Vivianiego, kobiety pracujące z pewną otuchą spoglądają w przyszłość. — Minister Viviani okazywał zawsze sympatyę dla ruchu kobiecego i jako deputowany przychodził często na zebrania, które urządzała redakcya znanego dziennika „Fronde“, który był redagowany wyłącznie przez kobiety, a obecnie wychodzi jako tygodnik. Redaktorka owego dziennika, pani Małgorzata Durand, osoba zamożna, pracuje dalej dla sprawy wyzwolenia kobiet z pod jarzma przesądów. Ona to zwołała wspomniany kongres, który obradował w tak zwanej sali ateńskiej, w gmachu loży wolnomularskiej „Grand Orient“. Przemowa, którą pani Durand zagaiła obrady kongresu, trwała dwie godziny, mimo to jednak wysłuchano jej z zajęciem była bowiem bardzo zajmującą. Pani Durand umie suche, codzienne rzeczy ująć w taki sposób, że natychmiast podbija słuchaczów. Mężczyźni, obecni na kongresie oklaskiwali ją najwięcej, chociaż usłyszeli od niej niejedną gorzką prawdę.

Dzienniki francuskie, podając sprawozdania z obrad kongresu, przytaczają jeden zwłaszcza ustęp z przemowy pani Durand: „Zarzucają nam zawsze — mówiła pani Durand — naszą rzekomą mniejwartowość, a dowodem jej ma być fakt, że odkąd świat istnieje, nie było pośród kobiet ani jednego geniusza w rodzaju Szekspira, Darwina, Beethovena. Należałoby wreszcie dać kobiecie w towarzystwie niezależne stanowisko, co jest koniecznym warunkiem do rozwinięcia jej zdolności, a wtedy dopiero odegra ona doniosłą rolę w dziejach ludzkości, wbrew powątpiewaniu jej przeciwników. Obecnie, zamiast popierać jak najwcześniej myśl niezależną u kobiet, wszyscy raczej stłumić ją usiłują. Spis kobiet, które co rok biorą patenty na wynalazki, jest wcale znaczny. A jak niewielu jest ludzi, którzyby wiedzieli, jaką rolę odegrały kobiety w rozmaitych wynalazkach i odkryciach, które sławą okryły wyłącznie mężczyzn. Ażeby przytoczyć jeden tylko przykład z pośród wielu innych, to Jenner uchodzi za wynalazcę szczepienia ropy. A jednak już poprzednio lady Montaigne podczas swoich podróży po wschodzie spostrzegła, że Arabowie posługiwali się krowianką dla zabezpieczenia się przed epidemią ospy“. W ten sposób mówiła pani Durand przez dwie godziny, wygłaszając obok niezaprzeczonych prawd i paradoksy, a słuchacze, jak wspomnieliśmy, nie byli wcale znudzeni. — Przy tej sposobności oznajmiła mowczyni, że matka jej wyda wkrótce dzieło o udziale kobiet w odkryciach i wynalazkach.

Komisya francuskiej Izby deputowanych od dłuższego czasu zajmuje się reformą ustawy małżeńskiej. Reforma ta, jeżeli przyjdzie do skutku, co jest rzeczą niewątpliwą, wywoła doniosłe zmiany w stosunkach społecznych. Zniesiony zostanie pomiędzy innemi paragraf, wedle którego każdy mężczyzna do zawarcia małżeństwa potrzebuje zezwolenia ze strony rodziców mimo swej pełnoletności. Wprawdzie paragraf ten, oddający hołd powadze rodzicielskiej, nie był tak dalece nadużywany, ale już dla samej zasady i mężczyźni i kobiety domagają się jego zniesienia. Chodzi niejako o sankcyę innej, zupełnie słusznej zasady, że małżeństwa powinny być wyłącznie koroną obopólnej miłości.

Z powodu procesu, który niedawno rozegrał się w Paryżu, omawiano powszechnie pytanie, czy kobieta zamężna może dowolnie rozporządzać w razie operacyi swojem ciałem, czy też potrzebne jest zezwolenie ze strony męża. W procesie owym chodziło o to, że na pewnej mężatce wykonano w szpitalu operacyę, nie zawiadomiwszy o tem jej męża. Operacya wykonaną została na jednym z wewnętrznych organów. Kobieta, która opuściła szpital niezupełnie uleczona, zgodziła się na operacyę, je-

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

36 (Ciąg dalszy.)

Oto rzeczka. Żelazny na niej most. Łoskot pociągu lecącego nad próżnią. Kłąb białej pary nad rozciapanemi zagonami, nad szklistą w bróździe wodą. Idzie kłąb pary po grzbietach zagonów, jak zmora, wlecze się, jako upiór, ku niskiej wsi. Znowu wioska, wioszczyna. Małe chałupy, drogi pełne bajorów. Tam człowiek brnie, wywlekając pracowicie buciory z grzęzawiska drogi. Oto tu ludzie mieszkają w tych budach, oblanych gnojem i kałużami, troskliwie pilnując chlewów przy chałupach i gnojówek u progu obór. Wszędzie szkli się woda i zewsząd ścieka wilgoć. Serce przenika gnębiący smutek i niewysłowiona nuda owego ludzkiego życia, na którego obraz patrzą oczy. Przez mgnienie źrenicy na widok tej wsi, kisnącej w wiecznych brudach, widać z okrutną oczywistością, jak między ludźmi niema nic wspólnego, ani cienia pobratymstwa, jak niema między nimi nic, prócz grzechu pożądliwości i grzechu umówionej napaści, legalnego złodziejstwa, — i grzechu użycia złupionych bogactw. Jakieś słowo nieśmiertelnego poety, czytane dawno, wraca się wciąż, jak natrętny przechodzień w ludnej ulicy, zaglądający w oczy to z tej, to z tamtej strony; „— Jedna jest i niezawodna twemu plemieniu — śmierć“.

Śmierć!

Drga w całem ciele to słowo, jak potężny cios, ścieka smagającemi dreszczami do stóp...

Świst przeciągły.

Ludzie się budzą. Konduktorowie biegają. Ach, więc to miasto!...

Wysiadła na stacyi, obmokłej od deszczu, weszła między ludzi zaspanych i zmarzniętych. Czuła się potłuczoną i jak z połamanemi żebrami. Najęła dorożkę i kazała jechać wprost do szpitala. Łoskot owej dorożki w ciemnych i pustych ulicach... Miasto obce, nigdy nie widziane, obmierzłe i wstręt budzące.

W duszy spokój i ciche, kobiece, milczące męstwo. Chwilami, jakby ze szczeliny nieznanej ducha wymknie się tajna modlitwa, żeby jeszcze zastać. Ale to krótko trwa. Nakazy co chwila, jak biczowanie ducha krnąbrnego: męstwo, milczenie, trzeźwa praca!

Szwajcar szpitalny przyjął ją jak najgorzej. Patrzał na nieumytą i nieuczesaną, w odzieniu zasypanem kurzem węglowym, jak na coś podejrzanego. Odwracał się plecami i nie chciał rozmawiać. Na szczęście nie był obojętny na blask srebrnych monet. Wyjawił tedy z kolei rzeczy przychylniej, że ów pan Niepołomski żyje, chociaż mu ta nie obiecują. Gorączka okropna, krew ustami... A doktór Wilgosiński przyjdzie dopiero o jakiej dziewiątej. Co to jest takiego z Łukaszem, co za rana od kuli, — tego nie chciał wyjawić, a zapewne tak stanowczo nie chciał wyjawić dlatego, że, sierota, nie wiedział.

Usłyszawszy, że Łukasz żyje, chociaż mu tego nie obiecują, że krew... — Ewa zapłakała w ulicy, tyłem odwrócona, w sekrecie przed szwajcarem. Poprosiła też zaraz tego człowieka, żeby ją wpuścił, gdy przyjdzie o dziewiątej. Jakoś przyrzekł. Zostawiła tłomoczek i poszła tymczasem w ulice miejskie. Sklepy były pozamykane. Trafiła na przecięciu zaułków na kawiarenkę, czyli „cukiernię“. Już tam zamiatano podłogi i wysypywano je piaskiem, a nawet już goście spożywali śniadanie. Ewa zajęła miejsce w kącie i kazała podać sobie kawy. Jakoś na tę „kawę“ skrzywiono się, wolała tedy poprzestać na herbacie. W pobliżu siedzieli dwaj panowie nachyleni ku sobie i zajęci żywą rozmową. Ewa nie zwracałaby na nich uwagi, ale oni swoją zwrócili na nią w taki sposób, że musiała patrzeć i czuwać.

Byli obadwaj młodzi (mieli najwyżej po dwadzieścia kilka lat), ubrani z nadzwyczajną, przesadną elegancyą. Siedzieli w paltotach i kapeluszach. Paltoty były z jedwabnemi podszewkami, buciki lakierowane, kołnierzyki, krawaty, kapelusze, mankiety, najświeższej mody.

Jeden z tych panów był bardzo piękny, z czarnym, leciutkim wąsikiem, prawdziwie ozdabiającym górną, ponsową wargę. Drugi miał jedno oko wybite, czy zapadnięte, w niem monokl, rysy nie tak piękne, jak pierwszy, ale niezwykłe, niezapomniane, wpadające w oczy. Uderzyło to Ewę, że ów piękny, wyglądający na eleganta pierwszej wody, ręce miał ohydne, jak rataj, wielkie, z ordynarnymi pazurami. Po drugie — pili wódkę w tej „cukierni“ i zajadali kiełbasę, owiniętą w gazetę. Co chwila „łamali się“ kieliszkiem „bretnalówki“, żeby przetrącić bułką i kawałem kiełbasy i „zakąsić“ kuflem piwa. Piwo usłużnie i szybko podawała blada dziewczynka, okryta chustką, przynosząc je skądś z zewnątrz, jakby z ulicy.

Piękny brunet nie spuszczał z Ewy oka. Poczęło ją to drażnić. Spojrzała na niego po swojemu, spojrzeniem młodej, cudnej, hardej dziewczyny, gniewnem i okrutnem, — żeby odtrącić o cztery mile. Ale tu, może pierwszy raz w życiu, spotkała się z oporem nie do zwyciężenia. Głębokie oczy tego człowieka nie zlękły się i nie cofnęły. Przeciwnie, podeszły śmiało bliżej, jakby do boju. Było w tem spojrzeniu i wyzwaniu coś tygrysiego. Ewa doświadczyła piekielnego wrażenia, jakby ją za gardło chwyciła ta ręka z grubemi szponami, gruba i ogromna. Usłyszawszy o herbacie, obstalowanej przez Ewę, młodzi panowie rozkazali bladej dziewczynie również podać sobie „dwie herbat“. Uczynili to ostentacyjnie, z cynizmem i zadzierzystemi uśmiechy, w których była przeszywająca do szpiku kości siła i piękność. Ewa niecierpliwiła się. Spoglądała co chwila na zegarek. Najniespodziewaniej brunet z czarnymi wąsikami i również z czarnymi pazury, wstał ze swego miejsca, ujął za poręcz krzesełka i przysiadł się do stolika Ewy. Ukłonił się z elegancyą fryzyera, czy subjekta i bez ceremonii wszczął rozmowę:

— Pani z Warszawy?

Była tak przerażona jego śmiałością i spojrzeniem, że odpowiedziała natychmiast:

— Tak, z Warszawy.

— Zarazem poznał. Bo i my z kolegą z Warszawy.

— Bardzo się cieszę...

Młody frant nachylił się ku niej i szepnął dyskretnie!

— Myślisz tu pani szukać karyery?

— Co to pana obchodzi!

— Nic, ja tylko przez życzliwość. Fest z pani kobieta! Przecie i my facety nie gorsze od innych.

— Panie!

— A co się tyczy pieniącha, to mogę pokazać, jak lodu! Możnaby pofrajdować choćby i z tydzień.

— Niech pan idzie precz ode mnie! — rzekła Ewa, nie rozumiejąc dokładnie, ale czując w tych słowach coś strasznego.

Młody człowiek zaśmiał się zcicha, mrugając na towarzysza. Tamten siedział z dystynkcyą, bez ruchu, patrząc w Ewę swem jednem okiem. Słaby uśmiech wyniosłości, czy szyderstwa tkwił na jego ustach.

— Mogę odejść, czemu nie! Jeszcze się sama będziesz prosiła, jak zobaczysz nasze pieniądze...

Wykręcił swoje krzesło w powietrzu i odstawił, mówiąc w kierunku ściany:

— Moja-że hrabini Montekukuli!

Dziewczyna usługująca przyniosła herbatę, ale Ewa nie mogła jej pić. Zapłaciła coprędzej i na gwałt miała się ku wyjściu. Już we drzwiach poprosiła ową kelnerkę o pewną usługę: czy nie mogłaby gdzieś w kuchni, czy w sieni oczyścić swego ubrania? Dziewczyna z wahaniem i niechęcią poprowadziła ją do swej izdebki za „salą bilardową“. Była to ciemna nisza z okieneczkiem w górze, framuga w murach zwilgłych, przedwiecznych. Stał tam tapczanik z siennikiem i kołderką. Znalazła się miska z wodą, mydło i ręcznik. Ewa zamknęła się w tej celce, umyła, uczesała włosy i okurzyła suknie. Gdy dziewczyna przyszła z powrotem, Ewa była gotowa i mogła wsunąć tamtej pieniądz w rękę. Kelnerka uśmiechnęła się blado, podziękowała... Przez chwilę Ewa czuła szczególne zainteresowanie się życiem tej biednej dziewczyny, jak gdyby to było jej własne życie. Patrzyła w ciemne schowanko z niepowstrzymaną ciekawością...

— Czemu pani nie wypiła swej herbaty — spytała nieśmiało usługująca.

— Nie mogłam. Zaczepił mię ten jakiś... A mam, wie pani, ciężkie zmartwienie. Jeden człowiek jest bardzo chory... Kto to są ci panowie, nie wiadomo pani?

— Nie... — rzekła kelnerka z wahaniem i słabym rumieńcem.

— Pani wie, tylko pani nie chce mi powiedzieć.

— Boję się ich wydać... — szepnęła cicho. — Oni tu często gęsto przychodzą na ranem. To jakieś morowe dranie...

(C. d. n.)

---

dnakże mąż pozwał przed sąd lekarza, który wykonał operacyę, zarzucając mu karygodną czynność, że przed operacyą nie pytał męża, czy zgodzi się na ten zabieg.

Przed sądem obrońca lekarza twierdził, że kobieta może rozporządzać samoistnie swojem ciałem, a o konieczności operacyi może orzekać tylko lekarz. Może być, że lekarz miał obowiązek zawiadomienia męża o swoim zamiarze, ale wykonanie operacyi nie było wcale zależnem od przyzwolenia jego. Sąd ze względu na powagę oskarżonego lekarza uwolnił go od winy, ale wyrok ten oczywiście nie załatwił sprawy zasadniczo. Zapewne komisya Izby deputowanych, zajmująca się reformą prawa małżeńskiego, uchwali przepisy, rozstrzygające wyraźnie, czy mężatka może poddać się operacyi bez zezwolenia swojego męża.

Jedno z paryskich pism, zajmujące wobec ruchu kobiecego stanowisko odporne, konstatuje, że feminizm w ostatnich latach poczynił we Francyi ogromne postępy i spowodował cały szereg reform, które, zdaniem owego pisma, nie wszystkie oznaczają polepszenie stosunków społecznych. Charakter dziewcząt — powiada owo pismo dalej — zmienił się ogromnie. Przedewszystkiem nie odczuwają one potrzeby oparcia się o mężczyznę, jak to było dawniej. Wreszcie zaznacza dziennik paryski jako charakterystyczne znamię czasu, że wedle zwyczaju modnego ostatnich lat, nie mężczyzna prowadzi kobietę pod rękę, ale odwrotnie kobieta mężczyznę. Jeżeli przeciwnicy feminizmu w arsenale swoim nie posiadają broni lepszej ponad nieszkodliwą złośliwość, to ruch kobiecy ma już drogę wolną od ważniejszych przeszkód.

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

Z powodu uroczystego święta Zwiastowania N. P. Maryi, które obchodzone będzie w poniedziałek 8 b. m. w Krakowie i w całej dyecezyi krakowskiej, nie wyjdzie w tym dniu nasz dziennik. Natomiast we wtorek 9 b. m. rano o zwykłej porze ukaże się poranny numer „Nowej Reformy". Niezależnie od tego jutro w niedzielę wydamy numer poranny naszego dziennika.

Echa karnawałowe. W sobotę dnia 13 kwietnia odbędzie się w salach starego teatru na dochód zakładu p. F. Żurowskiej zabawa taneczna. Komitet pań, w skład którego weszły panie: Stanisławowa Beczarowa, Eugeniuszowa Borzęcka, Leopoldowa Carowa, Celina Dargunowa, Mieczysławowa Dombowska, Stanisławowa Dobrowolska, Janowa Federowiczowa, Józefowa Grodyńska, Zygmuntowa Hendlowa, Ferdynandowa Hosickowa, Walerowa Jaworska, Juliuszowa Leowa, Leonowa Mendelsburgowa, Władysławowa Reissowa, Aleksandrowa Ripperowa, Kazimierzowa Smolarska, Michałowa Śliwińska, Leonowa Zieleniewska i Stanisławowa Żeleńska, dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jaknajlepiej, liczy zaś na poparcie ze strony Krakowian humanitarnego celu zabawy. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór, Wstęp do sali 5 K, miejsce na galeryi po 6, 4, 2 i 1 koronie. Sprzedaż biletów odbywać się będzie za zwrotem zaproszeń do d. 12 kwietnia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu zabawy przy kasie od godziny 10 do 1 i od godz. 3 po południu. Akademicy mogą otrzymywać bilety po 2 korony w dzień wieczoru za okazaniem legitymacyi.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W niedzielę dnia 7 kwietnia o godzinie 11 rano odbędzie się w wielkiej sali wystawowej losowanie dzieł sztuki za r. 1906. Przez wtorek i środę wystawa będzie zamkniętą, we czwartek zaś otwarcie nowej.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się: we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia. Na porządku dziennym obrad wyłącznie projekt budżetu na rok 1907.

Opodatkowanie biletów tramwajowych. Jak to już donosiliśmy, z dniem 1 kwietnia weszło w życie podrożenie biletów tramwaju elektrycznego w Krakowie, spowodowane sankcyonowaniem ustawy sejmowej z dnia 1 lipca z. r. o opodatkowaniu biletów jazdy tramwajem na cele gminy m. Krakowa. Podrożenie biletów wynosi: a) od każdego zwykłego biletu jazdy I klasy 2 hal., od każdego zwykłego biletu jazdy II klasy 1 hal.; b) od legitymacyi, uprawniającej do częstszego przejazdu I klasą 15%, II klasą 10% tej należytości, jaką pobiera przedsiębiorstwo za rzeczoną legitymacyę. Od tego podatku gminnego, podług §. 4 ustawy, wolne są bilety dziecine, abonamenty szkolne, oraz legitymacye wystawione robotnikom. Karty wolnej jazdy, już wydane z dniem 1 stycznia b. r. do użytku, przez bieżący rok będą jeszcze wolne od podatku.

Lekarzem naczelnym miejskiej Kasy chorych w Krakowie zamianował zarząd tej instytucyi dra Józefa Latkowskiego, docenta uniwersytetu, długoletniego pierwszego asystenta kliniki chorób wewnętrznych.

Niezbadana przyczyna śmierci. Dyrektor zakładu medycyny sądowej prof. dr Wachholz zamieszcza w „Czasie" następujące pismo:

„Wobec przeróżnych wieści, krążących co do przyczyny śmierci ś. p. Augusta Czaykowskiego, a niepokojących publiczność, proszę zamieścić następujące wyjaśnienie: Zwłoki ś. p. Augusta Czaykowskiego, przesłano przez lekarza miejskiego dra Zoppota zakładowi medycyny sądowej c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 26 marca do sekcyi policyjno-sanitarnej, poddano sekcyi nazajutrz, t. j. 27 marca. Sekcya wykazała jedynie tylko wiotki naciek zapalny w dolnym płacie prawego płuca i chroniczne zmiany w mięśniu sercowym. O tym wyniku sekcyi zawiadomiono fizykat miejski. Ponieważ z podania obecnych przy sekcyi lekarzy, leczących za życia ś. p. Augusta Czaykowskiego, dowiedziano się, że był on leczony wstrzykiwaniami przeciw wodowstrętowi jako ukąszony przez psa notorycznie wściekłego i że zaniemógł po zjedzeniu ryby wśród objawów właściwych zatruciu jadem mięsnym, które po części odpowiadają także objawom wodowstrętu, przeto, aby się dowodnie przekonać, czy śmierć ś. p. Augusta Czaykowskiego nie pozostawała w związku z możliwie wybuchłym u niego wodowstrętem lub z zatruciem jadem spożytej ryby, przedsięwzięto wskazane w tym celu przez naukę badania doświadczalne, które dotąd wyniku jeszcze dać nie mogły. Tu dodać muszę, że ani wodowstrętu, ani otrucia jadem mięsnym nie można wykazać za pomocą wykonania samej sekcyi i że w tym celu konieczne są badania, które są odnośnie do obecnego przypadku w pełnym toku. W myśl powyższych uwag wydano c. k. radcy dworu drowi Merunowiczowi orzeczenie o przyczynie śmierci ś. p. Augusta Czaykowskiego, — przyczem zaznaczono zarazem, że pogłoski, jakoby ś. p. Czaykowski zmarł wskutek zakażenia ropnego przez nieumiejętnie wykonane wstrzykiwania ochronne przeciw wodowstrętowi, nie znalazły uzasadnienia w wyniku sekcyi, a więc muszą być odparte jako bezzasadne. Jeśli wynik badania co do możliwego wodowstrętu będzie ujemnym, w takim razie, opierając się na objawach chorobowych, wśród których śmierć ś. p. Augusta Czaykowskiego nastąpiła, będzie należało odnieść przyczynę jego śmierci do zatrucia jadem spożytej ryby, stwierdzone zaś sekcyą zapalenie dolnego płatu prawego płuca, będzie się tłomaczyć jako schyłkowe powikłanie choroby, wywołanej tem zatruciem".

Reminiscencye wypadku śmierci ś. p. Czajkowskiego nasuwają przykre uwagi. Łamy niektórych pism od pewnego czasu szerzą z umysłu, czy lekkomyślnie, wiadomości sensacyjne, wysoce ubliżające dla krakowskiego zakładu leczenia wodowstrętu i jego kierownika. Gdy od początku rozpoznaną została przyczyna choroby przez lekarzy, jako zatrucie mięsne, wynikłe skutkiem spożycia ryby, plotki i domysły zniewalają do zrobienia sekcyi i z uznaniem podnieść należy, że pomimo niechęci rodziny, sekcyę uskuteczniono, gdyż w ten sposób od razu wyjaśniono sprawę na drodze ścisłego badania. Tymczasem tak we Lwowie, jak w Krakowie, pewne pisma drukują rozstawionemi czcionkami wieści o zastosowaniu brudnej strzykawki, nadomiar jeszcze zepsutej i t. p. nonsensa, jak niedawno pisały o biciu, znęcaniu się i głodzeniu chorych w zakładzie krakowskim.

Wobec takich wieści, chętnie chwytanych przez nieświadomy ogół, postawić należy zapytanie, do czego zdąża takie postępowanie. Czy lepiej byłoby, gdyby nie było zakładu, który powstał dzięki inicyatywie i środkom jednego człowieka, gdy w całej Austryi jest jeszcze jeden taki zakład, przez rząd założony w Wiedniu? Czy nie jest takie postępowanie podkopywaniem powagi nauki i uczciwej pracy, a zachęcaniem do szukania porady u znachorów i wróżbiarzy? W naszem biednem nieoświeconem społeczeństwie, takie postępowanie jest, można rzec, zbrodniczem w swojej lekkomyślności. Prasa polska wyróżniała się z pośród innych dotychczas tą cechą, że umiała znaleźć granicę, poza którą przechodzić nie wolno.

„Zdrowie". Pod takim tytułem opuściły prasę w objętości dwóch kartek przepisy hygieniczne, które pouczającą swą treścią i jasnym układem ze wszech miar zalecają się do rozpowszechnienia. Jest to tłomaczenie broszurki niemieckiej, wydanej w Berlinie, a kosztującej 30 fenigów. Tłomaczenie to jednak jest tak szczęśliwie skrócone i uzupełnione nowemi przestrogami, że może być uważane, jako wynik głębokich i dłuższych narad i zastanawiania się autorów, obeznanych dobrze z warunkami naszego szkolnictwa i z tym momentem psychologicznym, że to, co krótko a zwięźle napisane, nie odstrasza od czytania.

Przepisy te znaleść się powinny w ręku wszystkich uczniów i uczenic oraz w każdym domu familijnym, a treść w nich zawarta powinna stać się trwałą własnością młodzieży i starszych. Cena broszurki 4 halerze. Skład w księgarni Spółki wydawniczej.

Język polski a kolej Północna. „Neue Freie Presse" umieszcza następujące doniesienie, otrzymane ze Śląska: „Odkąd dawna kolej północna cesarza Ferdynanda została upaństwowiona, władze galicyjskie nie chcą przyjmować korespondencyj służbowych, które pochodzą ze stacyj kolei Północnej, leżących w Galicyi, motywując ten krok okolicznością, że kolej Północna jest obecnie państwową, ma więc obowiązek posługiwania się tym językiem, który w danym kraju koronnym dla władz państwowych jest obowiązującym. Dyrekcya kolei Północnej skutkiem polecenia ministerstwa kolei poczyniła kroki celem zaprowadzenia polskiego języka urzędowego na przestrzeni Kraków-Bogumin, tudzież na kolejach bocznych, łączących się z tą przestrzenią. — Tylko w urzędowaniu wewnętrznem, tudzież w porozumiewaniu się z własną dyrekcyą, jakoteż z dyrekcyami i stacyami obcych kolei, używany będzie i nadal język niemiecki. Ażeby wymienione przestrzenie obsadzić odpowiednim personalem, który włada językiem polskim, objeżdżają od kilku dni wysłannicy dyrekcyi kolei Północnej podwładne stacye i tych funkcyonaryuszów, których rodowód pozwala przypuszczać, że władają językiem polskim, pociąga do egzaminu z języka polskiego".

Wiadomość tę przyjmujemy z zadowoleniem, jako rzecz, czyniącą zadość przepisom ustawy. Ale nie możemy równocześnie powstrzymać się od zdziwienia wobec następującego faktu: Dawniej, gdy kolej Północna była jeszcze własnością prywatną, komunikaty dyrekcyi, przysyłane dziennikom polskim, z prośbą o ich ogłoszenie, pisane były w języku polskim. Obecnie, gdy kolej ta została upaństwowioną, dyrekcya jej przysyła prasie polskiej komunikaty niemieckie, wywołując tem oczywiście naturalne zgorszenie. Rzecz prosta, że komunikatów podobnych nie będziemy ogłaszać, mamy bowiem prawo do komunikatów polskich. A dalej podnieść musimy jeszcze jeden fakt. Dawna dyrekcya prywatnej kolei Północnej ogłaszała afisze z polskiemi rozkładami jazdy dla stacyj w Galicyi i na Śląsku — obecna dyrekcya państwowa tej kolei ogłasza afisze te z głównemi napisami w języku niemieckim, a język polski spycha na drugie miejsce. Sprawy te podajemy do wiadomości p. dyrektora kolei Północnej, sądząc, że usunie wszelkie nadużycia na tem polu.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczór do jednego z szynków przy ulicy Krakowskiej przyszedł czeladnik piekarski Władysław Goralczyk, który wszczął tam awanturę z muzykantem Józefem Sarowskim. Mianowicie Goralczykowi szło o to, że Sarowski nie chciał mu nic „zafundować". Rozgniewany tem Goralczyk rzucił się na Sarowskiego i pobił go dotkliwie, przyczem złamał mu kość piszczelową w nodze. Goralczyka aresztowano, Sarowski zaś udał się pod opiekę lekarską.

Z Podgórza. Roboty przy regulacyi Rudawy rozpoczną się 15 b. m. Wskutek odezwy kierownictwa budowy regulacyi Wisły w Krakowie, magistrat podaje do wiadomości, że robotnicy, chcący znaleść zajęcie przy robotach około przełożenia koryta rzeki Rudawy jako akordanci lub dzienni robotnicy, mają się zgłosić 15 b. m. w biurach kierownictwa budowy regulacyi Wisły w starostwie krakowskiem przy ulicy Basztowej.

Oddział kolarski „Sokoła" podgórskiego urządza w niedzielę 7 b. m. w sali gmachu własnego wyścigi kolarzy na specyalnie sporządzonych walcach z zegarem, wskazującym chyżość i przebytą przestrzeń. Wyścigi składać się będą z 5 seryj, każda serya będzie się składać z 4 biegów na przestrzeni 1 mili angielskiej (1609 m.). Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety pierwszorzędne 1 kor. 50 hal., drugorzędne 1 kor., trzeciorzędne 60 hal., wstęp na salę i galeryę 40 hal. Po wyścigach zabawa taneczna. Wstęp jedynie za okazaniem zaproszeń.

O znaczniejszem oszustwie, popełnionem przez Józefa Sieranta, 38 lat liczącego handlarza masłem z Golkowic, doniesiono tutejszej ekspozyturze policyi. Sierant brał od dłuższego czasu od handlarzy masłem Hirscha Scheinmanna przy ulicy Kalwaryjskiej l. 14 i Chaima Loevy'ego przy ulicy Józefińskiej l. 3 masło, które obnosił po domach w Krakowie i w Podgórzu i sprzedawał je swym odbiorcom, przyczem należytość za masło wypłacał handlarzom regularnie. Na trzy dni przed świętami pobrał Sierant od Scheinmanna i Loevy'ego większą ilość masła za przeszło 500 kor., masło sprzedał, a z otrzymanemi za nie pieniądzmi w kwocie przeszło 600 koron ulotnił się do Ameryki. Na skutek doniesienia tutejsza ekspozytura policyi wysłała telegraficzne zawiadomienie do dyrekcyj policyi w Tryeście, Hamburgu, Bremie, Berlinie i Wrocławiu o ucieczce i zatrzymanie zbiega.

Z kraju.

Obchód na cześć E. Orzeszkowej w Stryju odbędzie się jutro dnia 7 b. m., staraniem Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Przed południem odbędzie się uroczysty poranek, wieczorem zaś odegra Towarzystwo artystyczno dramatyczne sztukę „Harde dusze". Dochód przeznaczony na polskie seminaryum żeńskie w Warszawie.

Wadowice, 4 kwietnia. W dniu 2 b. m. pochowaliśmy tutaj ś. p. Kazimierza Krasuskiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, prezesa miejscowego „Ogniska", członka wydziału „Sokoła", członka Towarzystwa szkoły ludowej, skarbnika Wzajemnej pomocy nauczycielskiej. Urodzony w r. 1844, był nauczycielem od roku 1884, dyrektorem szkoły wydziałowej od r. 1903. Jako pedagog wzorowy, lubiany i poważany — brał czynny udział w życiu obywatelskiem, odznaczając się wszędzie wielką pracowitością i ścisłem wypełnianiem przyjętych na siebie obowiązków. Cześć jego pamięci!

Tarnów, 5 kwietnia. (Zamknięcie rachunków Kasy oszczędności. Z sali sądowej).

Z końcem ubiegłego miesiąca ukazało się sprawozdanie Kasy oszczędności naszego miasta, przedstawiające zamknięcie rachunków za rok 1906. — Oto garść cyfr, ilustrujących życie naszej finansowej instytucyi. Obrót kasowy gotówki całego majątku Kasy oszczędności przedstawia się, jak następuje: we funduszu obrotowym w przychodzie 10,349.859·75 koron, w rozchodzie 10,124.867·10 koron, we własnym majątku czyli w rezerwach kor. 412.797·42, w funduszu obrotowym zakładu zastawniczego w przychodzie kor. 470.044·58, w rozchodzie 469.024·35, łącznie kor. 21,826.593·20. — W porównaniu z r. 1905 obrót gotówki w r. 1906 był mniejszy o kor. 4,042.698·77. Wkładki złożone przez strony w ciągu roku 1906 wynosiły koron 4.012.027·24, zwrócone stronom wkładki wynosiły kor. 4,341,064·27. Stan wkładek z końcem ubiegłego roku wynosił łącznie kor. 10.452.905·25, w porównaniu z rokiem 1905 o koron 29.071·55 więcej. Majątek własny Kasy oszczędności wynosił z końcem r. 1906 koron 1,150·984·18, w porównaniu z rokiem ubiegłym przyrosły rezerwy ogółem o kor. 34.866·71. Czysty zysk z odsetek we wszystkich funduszach instytucyi w r. 1906 wynosi we funduszu obrotowym koron 55.020·71, w rezerwach bez dotacyi koron 20.526·58, w zakładzie zastawniczym w obrocie kor. 521·96, razem kor. 76.069·25, tj. 0·74 prc. Wydatek na zarząd wynosił koron 50.588·31, wydatki na cele humanitarne koron 24.980, co daje 45 prc. zysku funduszu obrotowego. Po koniec r. 1906 łączny wydatek na wspomniane cele wynosił koron 386.394·72. Stopa procentowa została z dniem 1 stycznia 1907 podwyższona o 1/4 prc. i wynosi obecnie 4 prc. od sta rocznie od wkładek.

Przed kilku dniami odbyła się rozprawa karna przeciw Józefowi Paczyńskiemu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k., zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i o przekroczenie z § 312 u. k. Rozprawie przewodniczył radca Leichamscheider, oskarżał zast. prok. Rychlik, bronił adw. dr Borgenicht. Sprawa ta w swoim czasie wywołała w mieście wielki rozgłos; stąd przepełnienie w audytoryum. Z początkiem marca br. Józef Paczyński, murarz, stanął przed sądem powiatowym, oskarżony o przekroczenie ustawy o opilstwie i obrazy czci przeciw Jetti Rosenfeld i Maryi Szarek.

Rozprawę prowadził sekretarz sądowy Kaczkowski. Z powodu nieodpowiedniego zachowania się oskarżonego prowadzący rozprawę zasądził go w drodze dyscyplinarnej na 3 dni aresztu. Skutek był ten, że oskarżony umknął ze sali rozpraw. Wkrótce powrócił, a dowiedziawszy się o wyroku, jaki na niego zapadł za opilstwo i obrazę czci, pobił w poczekalni sądowej Maryę Szarek. Sędzia kazał wprowadzić Paczyńskiego celem stwierdzenia stanu sprawy; Paczyński wprowadzony przez dozorców więziennych, chciał balaski przeskoczyć i napaść na sędziego Kaczkowskiego. Z trudem zdołano wyprowadzić rozszalałego do aresztów. W drodze bił Paczyński dozorców, policyantów i żołnierzy.

Za powyższy czyn, trybunał przyjąwszy okoliczności łagodzące, wymierzył oskarżonemu karę 3 miesięcznego więzienia. Paczyński wyrok przyjął.

Zakopane, 2 kwietnia. Kółko amatorskie zakopiańskiego gniazda sokolego powzięło szlachetną myśl uczczenia 113 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki odegraniem „Kościuszki pod Racławicami". — Dwa z rzędu przedstawienia popularne poszczycić się mogą niebywałem powodzeniem. Przed wypełnioną po brzegi salą, stanął zastęp młodzieży sokolej i z prawdziwym artyzmem, wśród entuzyazmu publiczności wywiązał się z trudnego a wdzięcznego zadania. Bo też uznać należy zasługi niezmordowanego reżysera p. Karpowicza, jak również zdolności sceniczne i doskonałe wykonanie sztuki wszystkich w niej udział biorących. Artystycznie zostały odtworzone postacie Kościuszki (p. Ringer), lirnika (p. Kwaśniewski), Katkowa (p. Kobyłecki), Abrahama (p. Gołosiński); pyszne typy szlachty: Nicefora i Onufrego z życiem i przejęciem oddali pp. Müller i Schabenbeck; niezrównanym był również Bartosz (p. Niklas) i Grzegorz (p. Rudnicki); z pań na najpiękniejsze uznanie zasługują, odtworzona przez pannę M. Filomena i przez pannę Pauczakiewiczównę — Bartoszowa. Trudno zresztą byłoby wyszczególniać wszystkie role, gdyż zaprzeczyć się nie da, że wszystkie oddane zostały z wielkiem przejęciem i werwą. Wspomnieć tylko należy jeszcze o roli Krzyckiego, wykonanej przez p. Kwaśniewskiego, który opowiadanie o bitwie racławickiej, zastąpił wcale ładnym, przez siebie ułożonym, wierszem. Dodawszy do strony moralnej, stronę materyalną, która wykazała znaczne dochody, przeznaczone na budowę własnej sokolni, dzielnej drużynie wyrazić należy podziękowanie.

Ze świata.

Zjazd historyczno-filologiczny w Warszawie. Na drugiem posiedzeniu połączonych trzech sekcyj języków w sali szkoły Obywatelskiej, na porządku dziennym były dwa referaty p. S. Szobera „O przygotowaniu lingwistycznem nauczycieli języka polskiego" i „Teorya języka polskiego w wykładzie szkolnym", referat p. Willman-Grabowskiej „Mowa dzieci i zadania szkoły w sprawie rozwoju językowego uczniów", wreszcie zapowiedziany już poprzednio nowy referat p. Bolesława Chomicza „O wykładzie języka rosyjskiego w szkole polskiej".

Oba twa referaty p. Szobera nosiły wybitne cechy operatów naukowych i oparte były na najnowszych studyach w dziedzinie lingwistycznej. W jednym z nich referent uzasadnił potrzebę odpowiedniego przygotowania lingwistycznego nauczycieli języka polskiego, których wiedza „nie powinna kończyć się na ostatniej karcie podręcznika".

W krótkiej dyskusyi zabrała głos A. Szycówna, dziękując referentowi za wykład, lecz przypominając jednocześnie, iż każdemu nauczycielowi, oprócz przygotowania fachowego, potrzebne są w równej mierze studya pedagogiczne.

W drugim referacie p. Szober rozwinął i uzasadnił potrzebę uwzględniania w wykładzie szkolnym teoryi języka polskiego, opartej na nowszych badaniach naukowych.

P. Willman-Grabowska w referacie swym o mowie dzieci i zadaniach szkoły w sprawie rozwoju językowego uczniów, zakomunikowała sporą wiązankę obserwacyi i faktów z psychologii dziecięcej. Nadto referentka zamknęła w swym odczycie szereg wskazówek metodyczno-dydaktycznych, zaczerpniętych ze swego doświadczenia, a dotyczących rozwoju języka u dzieci w epoce szkolnej i przedszkolnej.

Z Warszawy.

— Wczoraj rano w mieszkaniu p. Leonory Chrzanowskiej (Smolna 32), agenci wydziału ochrony dokonali rewizyi, która trwała trzy godziny, poczem aresztowano syna p. Chrzanowskiej, Leona Chrzanowskiego. Nic podejrzanego podczas rewizyi nie znaleziono.

W mieszkaniu przy ul. Hortensya nr. 7, po dokonaniu rewizyi, aresztowano p. Jana Biernackiego. W południe, agenci ochrony, którzy pozostali w mieszkaniu, aresztowali również przybyłego sublokatora, p. B — pana Rzeszotarskiego, b. studenta uniwersytetu warszawskiego.

— P. Daniel Śliwicki, kierownik „Głosu Radomskiego", uwolniony został za kaucyą z więzienia Radomskiego.

Z Łodzi.

— Kroniki notują znowu cały szereg zabójstw i walk bratobójczych, które, niby zaraza, od dłuższego czasu gangrenują życie robotnicze łódzkie i mimo wszelkich usiłowań ogólnych i partyjnych dotychczas opanować się nie dały.

Wczoraj wieczorem, do sklepu związku demokracyi chrześcijańskiej przy ulicy Aleksandrowskiej na Bałutach, wtargnęło ośmiu w brauningi uzbrojonych ludzi, którzy do obecnych w sklepie dali szereg strzałów.

Zarządzający sklepem, p. Adam Ciesielski, otrzymał 4 rany postrzałowe, z których dwie śmiertelne. Kupujący robotnik, 21-letni, Antoni Krzyżański, padł trupem na miejscu. Drugi kupujący, robotnik, wybiegł na ulicę i zaczął uciekać. Dopędzono go jednak i zamordowano. Prócz tego postrzelono jakąś przechodzącą kobietę.

Napastnicy spokojnie rozeszli się po dokonaniu zbrodniczego czynu, a rannych odwieziono do szpitala Poznańskich.

O godz. 9 wieczór, trzej nieznajomi napastnicy zaczęli się dobijać do mieszkania robotnika fabryki Poznańskich, niejakiego Szymczaka. Gdy im przez drzwi oznajmiono, że Szymczaka niema w domu, dali do drzwi szereg strzałów, raniąc ciężko 56-letnią żonę Szymczaka Antoninę i 18-letnią córkę Wandę.

Wreszcie przy ul. Podrzecznej trzej napastnicy postrzelili robotnika, narodowca, 40-letniego Władysława Bilanowicza.

Krwawa bójka z kozłowitami. W Zgierzu, na przedmieściu Przybyłow, kilkudziesięciu uzbrojonych w drągi i rewolwery kozłowitów napadło na dom Józefa Jędrzejczaka, prawowitego katolika. Wyważywszy drzwi, wyciągnęli Jędrzejczaka i jego żonę na podwórze i tu znęcali się nad nimi niemiłosiernie, bijąc kolbami rewolwerów i drągami. Na rozpaczliwe wołanie ratunku wybiegło kilku domowników, do których kozłowici dali szereg strzałów. — W rezultacie tych strzałów odnieśli rany: Franciszek Mizerski, Józef Pakuła i dwóch robotników. Na odgłos strzałów nadbiegła policya z wojskiem, na których widok kozłowici się rozpierzchli.

Wzlot Santos-Dumonta. Na polach koło St. Cyr urządził w czwartek Santos-Dumont, znany we Francyi aeronauta wzlot ze swoją maszyną do latania, celem uzyskania „grand prix d'aviation". — Panował wiatr o szybkości 5 do 6 metrów na minutę, ustając co chwila, to znowu się zrywając, skutkiem czego komisya nie mogła tak łatwo oznaczyć kierunku biegu dla aeroplanu. Wreszcie o g. 5 m. 30 po południu aeroplan zaczął się poruszać na kołach i przebiegł około 60 metrów po ziemi przeciwko wiatrowi, poczem wzniósł się w powietrze na 4 metry i przeleciał około 50 metrów. Nagle silny wiatr uderzył z boku w pionowe wiosło i rzucił maszynę o ziemię. Santos-Dumont znalazł się pod maszyną, ale wyszedł zupełnie cało z wypadku. Bambusowe rusztowanie aeroplanu zostało zniszczone, ale motor i śruba uniknęły uszkodzenia.

Śmierć śpiewaczki. W Berlinie umarła w 72 r. życia słynna śpiewaczka Małgorzata Józefina Desirée Artôt, urodzona w Paryżu. W roku 1857 zaczęła występować jako śpiewaczka estradowa, a w następnym roku debiutowała w paryskiej Operze wielkiej w jednej z oper Meyerbeera. Przedsiębrała później podróże artystyczne po Europie. W r. 1869 poślubiła barytonistę Padillę, który niedawno umarł. Gdy opuściła scenę, mieszkała naprzemian w Paryżu i Berlinie.

Sprzeniewierzenie przy konwersyi długu miejskiego. Wyższy urzędnik magistratu w Medyolanie umknął stamtąd przed kilku dniami w niewiadomym kierunku. Urzędnik ów popełnił oszustwa przy konwersyi długów miejskich. Gdy jaka osoba przybyła do magistratu i oddała imienne papiery wartościowe do zamiany na nowe, urzędnik ów wydawał wprawdzie nowe obligi, ale dawne puszczał napowrót w obieg, zamiast je zatrzymać dla późniejszego zniszczenia. Wysokość szkody w ten sposób zrządzonej nie obliczono dotąd, ale jest ona przypuszczalnie bardzo znaczna.

Meningitis w Belfascie. Miasto irlandzkie Belfast jest od dłuższego czasu ogniskiem epidemicznego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, czyli meningitis. Od poprzedniego czwartku zdarzyło się 33 nowych wypadków, ogólna zaś liczba wypadków wynosi dotąd 261, z tego 136 śmiertelnych. Epidemia wzmaga się i objęła wszystkie części miasta.

Ze stowarzyszeń.

Z Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu w sali schroniska przy ulicy Biskupiej L. 6. — W razie braku kompletu odbędzie się drugie posiedzenie o godzinie 3 1/2 po południu.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenia sekcyi ogólno-wychowawczej, utworzonej w łonie komisyi dla reformy szkół średnich rozpoczną się znowu po przerwie świątecznej dnia 7 b. m. (w niedzielę) o godzinie 11 przed południem w Collegium novum. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad ogólnemi zasadami reformy. — Równolegle pracuje, wybrana na wniosek rektora Morawskiego, ściślejsza komisya, która ma wygotować plan organizacyi przyszłej szkoły realnej. Współudział w pracy także kół prowincyonalnych jest wielce pożądany. — Wstęp przysługuje wszystkim członkom pełnej komisyi reformy szkolnej.

Ze związku turystycznego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału krajowego Związku turystycznego w Krakowie. Przewodniczył hr. Antoni Wodzicki; sprawozdanie z czynności biura Związku, oraz sprawozdanie z odbytych obrad i uchwał konferencyi centralnego Związku turystycznego w Wiedniu, złożył sekretarz p. Zygmunt Rosner, który też zawiadomił o otwarciu biura i filii Związku w Stanisławowie. W dyskusyi podniesiono projekt otwarcia biura Związku w Zakopanem i porozumienia się z Towarzystwem tatrzańskiem w sprawie lokalu. Dalej uchwalono otworzyć biuro wywiadowcze na dworcu kolejowym i w gmachu pocztowem, oraz takie same biuro w Warszawie i zorganizować biuro sprzedaży biletów wstępu do salin wielickich, na podstawie zezwolenia odpowiednich władz. Nadmienić trzeba, że władze udzieliły wyjątkowego pozwolenia na zwiedzanie salin przez dwa miesiące letnie: lipiec i sierpień, także w niedzielę.

W końcu uchwalono wziąć udział w wystawie jubileuszowej w r. 1908 w Wiedniu, oraz uchwalono objąć i prowadzić we własnym zarządzie miastowe biuro kolejowe, któreby udzielało wyjaśnień, zajmowało się ekspedyowaniem rzeczy i t. p. Delegatem Związku do ankiety upiększenia miasta, wybrano komisarza starostwa p. Męsowicza. We wczorajszych obradach wziął po raz pierwszy udział delegat gminy m. Krakowa, wiceprezydent p. Chyliński.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 2 1/2 arkusza, to jest 10 stron objętości. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek Ryszarda O'Monroya p. t.: „Nieporozumienie".

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyła Paulina Rogalska, nauczycielka w Strymbie p. Nadwórna 20 K.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa dra Mieczysława Zaleskiego ze Lwowa do Drohobycza.

Składki. Dla Wielkopolan, ofiar oporu szkolnego, złożono 206 K 63 h, zebrane na wiecu w Zakopanem.

Dla ofiar lokautu w Łodzi złożył dr Chramiec 55 K 44 h, zebrane w swym zakładzie w Zakopanem.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył H. 40 h.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Don Carlos".
W niedzielę po południu: „Tamten"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
W poniedziałek po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Don Carlos".
We wtorek: „Mąż z grzeczności".
We środę: „Książę Niezłomny" (występ Tarasiewicza).
We czwartek: „Don Carlos" (występ Tarasiewicza).
W sobotę: „Beatrix Cenci" (występ Tarasiewicza).
W niedzielę po południu: „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Folwark Primerose"; wieczór: „Beatrix Cenci".
W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Z kalendarza. W niedzielę 7 kwietnia: Epifaniusza b.; w poniedziałek 8 kwietnia: Zwiastowanie N. P. M. i Dyonizego; we wtorek 9 kwietnia: Marcella i Maryi Kleofasowej.

Wschód słońca 7 kwietnia o godzinie 5 min. 14, zachód o godz. 6 min. 14; długość dnia godzin 13 min. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od + 3·5 do + 12·9 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 6 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 736·7 mm., termometru + 3·6 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Pieniny".** Światłodruki. Krościenko nad Dunajcem. 1907.

Nakładem oddziału pienińskiego Towarzystwa tatrzańskiego opuściło prasę ozdobne wydawnictwo, przynoszące 10 najpiękniejszych widoków Pienin, wykonanych według wybornych zdjęć fotograficznych amatorskich. Klisze wykonał bardzo artystycznie krakowski zakład p. Trybalskiego sposobem fototypii.

Znajdujemy tu widoki następujące: 1) Pieniny z Dunajcem, 2) Hukowa skała z Dunajcem, 3) droga w Pieninach i schronisko na Kaczem, 4) Sokolica, 5) Głowa cukrowa, 6) Polanka, 7) Dunajec w Pieninach, 8) Czerwony klasztor z trzema koronami, 9) Kościół w Sromowcach na tle trzech koron, 10) Trzy korony z Dunajcem.

Album można nabyć w biurze oddziału pienińskiego Tow. tatrzańskiego w Krościenku nad Dunajcem za cenę 3 korony 15 h. z przesyłką poleconą.

— **Architekt.** Zeszyt za kwiecień b. r. zawiera treść następującą: Efekta malarskie w architekturze. — K. Skórewicz: Najdawniejsza architektura kościelna Słowian zachodnich. — Restauracya w starym teatrze w Krakowie. — Nowa katedra katolicka w Londynie p. T. Szaniora. — W sprawie konkursów ogłaszanych w Galicyi przez Z. Mączeńskiego. — Rozmaitości. — O zadaniach muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Na ozdobionych kartach albumowych znajdujemy dwa fragmenty „Restauracyi starego teatru", oraz dwa plany kościołów architektów Niewiadomskiego i Pajzderskiego.

— **„Śmigus"** świąteczny opuścił już prasy drukarskie i znajduje się w rękach swych czytelników. Numer ten, to prawdziwa kopalnia szczerego humoru, porusza wszystkie sprawy bieżące, znajdujemy w nim wyborne „Pyśmo do Chołma", kronikę dwutygodniową, publiczne podziękowanie posłowi

Kuryłowiczowi za reklamę „Śmigusowi", uczniona w Sejmie, kronikę krakowską, listy z prowincyi i t. p. Żywy ruch wyborczy w naszym kraju dał inicyatywę do kilku wesołych utworów. Znany zatarg między muzykami lwowskimi omawia wyborna epopeja pod tyt. „Dziady" w lwowskiej Filharmonii i t. d.

Dział ekonomiczny.

Przebudowa dworca kolejowego w Bochni. Ze stowarzyszenia budowniczych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Jeszcze we wrześniu z. r. rozeszła się pogłoska, że ministerstwo kolejowe zamierza budowę dworca w Bochni przeprowadzić we własnym zarządzie.

Ponieważ przez wykonywanie publicznych robót budowlanych we własnym zarządzie wykluczeni zostają upoważnieni technicy od współudziału w wykonaniu tych robót i ponieważ przez postępowanie takie podkopuje się wprost byt całego stanu autoryzowanych techników, płacących tak wielkie podatki i posiadających z tego tytułu prawo do ubiegania się o roboty publiczne, przeto stowarzyszenie budowniczych w Krakowie i Izba handlowa i przemysłowa odniosły się do ministerstwa kolei z prośbą o zaniechanie zamiaru wykonywania budowli we własnym zarządzie w ogólności, a w szczególności przebudowy w Bochni i oddania jej w przedsiębiorstwo jednemu z budowniczych w drodze konkurencyi. Na petycyę tę nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź. Natomiast doszło w tych dniach do wiadomości „Stowarzyszenia budown.", że budowa stacyi w Bochni mimo wszystko jednak przeprowadzoną będzie we własnym zarządzie.

Pomijając fakt, iż system wykonywania budowli we własnym zarządzie zawsze jest najdroższym, a a mając na oku zawsze interesa swych członków, stowarzyszenie budowniczych w Krakowie odniosło się w tej sprawie po raz wtóry do władzy centralnej w Wiedniu, o czem zawiadomione zostały Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie i centralny Związek fabryczny we Lwowie, w tej nadziei, że może przecież uda się wspólnemi siłami przekonać ministerstwo kolei o niekorzystnem dla obu stron postępowaniu władz.

Objazdy delegatów kolejowych. W celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących spraw komercyonalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu szlakami kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci dyrekcyi kolejowej stacye o znaczniejszym ruchu towarowym dla ustnego porozumienia się z interesantami. Delegaci będą przyjmowali interesantów z miejscowości poniżej wymienionych, oraz okolicy, w biurze naczelnika stacyi, a mianowicie: w Tarnowie 6 maja od 9 do 11 przed południem, w Rzeszowie 7 maja od 10 do 12 przed połud., w Żywcu 2 maja od 9 do 11 przed południem, w Krośnie 14 maja od 3 do 5 po południu, w w Jaśle 14 maja od 9 do 11 przed południem, w Nadbrzeziu 28 maja od 3 do 4 po południu, w Sanoku 28 maja od 9 do 11 przed południem, w Gorlicach 28 maje od 3 do 5 po południu, w Nowym Sączu 28 maja od 9 do 11 przed południem.

Komunikat kolejowy. Ogólny ruch pociągów bez ograniczenia na przestrzeni Sambor—Sianki podjęto napowrót 4 b. m.; na kolei lokalnej Tarnopol—Zbaraż 5 b. m.

Budapeszt, 6 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·92 do 7·93; pszenica na maj 7·90 do 7·91; pszenica na październik 8·20 do 8·21; żyto na kwiecień 6·50 do 6·51, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·83 do 6·85; owies na kwiecień 7·76 do 7·77; owies na maj 7·80 do 7·81, owies na październik 6·64 do 6·66; kukurydza na maj 5·36 do 5·37; kukurydza na lipiec 5·47 do 5·49; rzepak na sierpień 13·89 do 13·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 kwietnia.

Rekonstrukcya lwowskiego ratusza. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa uchwalono rozpisać konkurs szczegółowy na plany rekonstrukcyi ratusza z dobudowaniem czwartego piętra, z terminem do 31 grudnia b. r.

Ciekawy epizod. Pod koniec onegdajszego posiedzenia Rady miasta Lwowa (była już godzina 9³/₄) prezydent Michalski wygłaszać już zaczął swą zwykłą formułkę, jaką zamyka każde posiedzenie, gdy z pod filarów nadbiegł radca dr Loewenstein i składając błagalnie ręce, prosić jął prezydenta i radnych, aby się jeszcze minutkę zatrzymali, gdyż dziś rozstrzygniętą być musi jeszcze jedna mała, ale ciekawa sprawa.

Prezydent: A prawda, ta panna... (dzwoni). Panowie, proszę was bardzo, zatrzymajcie się chwileczkę, pół minuty tylko. Bardzo, bardzo proszę, wróćcie się.

R. dr Loewenstein (podniesionym głosem): Panowie, chodzi tu o niewiastę. Dyrektor teatru... (Radni zatrzymują się, powracają z pod filarów i zbliżają się zaciekawieni do stolika referenta.)

R. dr Loewenstein (tryumfująco): Tak jest, panowie, chodzi tu o niewiastę, o którą toczą walkę dwa miasta, Lwów i Wiedeń. Mianowicie, żadne z nich przyznać się do niej nie chce. Nazywa się ta pani Frisch i trzeba zapłacić za nią szpitalne koszta... (Rozczarowanie.)

R. Rawski: No, a gdzież ten teatr?

R. dr Loewenstein: Zaraz będzie. Otóż nie wiadomem jest, gdzie ta pani jest przynależną i która gmina koszta owe ma za nią płacić. W toku dochodzeń okazało się, że ojciec tej pani był w r. 1832 dyrektorem teatru we Lwowie, a więc niby do Lwowa był przynależny i na tej podstawie gminą lwowską skazano we wszystkich już instancyach na zapłacenie dość znacznych kosztów leczenia panny Frischówny.

R. Riedl (przez głowy innych radnych do r. Rawskiego): Masz pan teatr!

R. d. Loewenstein: Zaraz, jeszcze nie skończyłem. Otóż jeszcze dalsze badania wykazały, że pan Frisch był równocześnie dyrektorem teatru we Lwowie i w Bukareszcie, zaś nie ma żadnych absolutnie na to dowodów, że za swą ojczyznę Lwów a nie Bukareszt uważał. Wobec tego stawiam wniosek, by upoważnić syndyka miejskiego do wniesienia do najwyższego trybunału rekursu w sprawie skazania gminy lwowskiej na płacenie za Frischównę.

Uchwalono jednogłośnie, poczem prezydent — razem już stanowczo, zamknął posiedzenie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Białegostoku „Warsz. Dniewnik" donosi następujące szczegóły krwawego zajścia z dnia 29 z. m.

O godz. 1 w nocy na 29 marca, rewirowy Aleksiejczuk z trzema policyantami i patrolem złożonym z 4 żołnierzy, udał się na ul. Nowy Świat, aby dokonać rewizyi w niektórych mieszkaniach domu Kuleszy. Rewirowy chciał zacząć rewizyę od frontu i zażądał, aby mu otworzono drzwi wejściowe. Na żądanie to jednak odpowiedziano strzałami, które zraniły rewirowego i policyanta Gardieja. Wówczas pozostali policyanci szeregowcy patrolu otoczyli dom, z którego nagle rzucono bombę. Wybuch był bardzo silny. Zaraz po nim przybyli na miejsce naczelnicy ochrony wojskowej: pułkownik Wojciechowskij i kapitan Dzierewiago, wraz z władzami sądowemi i policyjnemi, Zarazem wezwano dwie kompanie piechoty, otoczono dom i zaczęto rewizyę.

W mieszkaniu, z którego prawdopodobnie strzelano i rzucono bombę, nie było nikogo. Znaleziono tylko brauning z wystrzelonymi nabojami, leżący na świeżo posłanem łóżku. Policya mimo to zaaresztowała kilku ludzi, poczem udała się do oficyny.

I tu drzwi wejściowe zastano zamknięte, a na żądanie otwarcia odpowiedziano wystrzałami, ale już nie odosobnionemi, lecz salwami.

Wówczas oblężonych wezwano, aby wyszli z domu, który w przeciwnym razie będzie ostrzeliwany, gdy zaś ci i na to wezwanie odpowiedzieli strzałami, naczelnik ochrony zarządził wyprowadzenie z domu kobiet i dzieci i wogóle wszystkich, którzy nie chcieli narażać się na niebezpieczeństwo podczas zamierzonego ostrzeliwania.

Zaraz potem do domu dano szereg salw, na które już nie było odpowiedzi, co pozwalało wnioskować, że oblężeni nie żyją.

Aby się o tem przekonać, pułkownik Wojciechowskij i kapitan Dzierewiago podeszli do okna, oświetlonego elektrycznością, lecz zaledwie tam zajrzeli, z okna posypały się nowe strzały.

Po następnych salwach strzały umilkły już zupełnie. Wówczas wyłamano drzwi i w pokoju, gdzie zamknęli się oblężeni, znaleziono dwóch: 17-letniego Jankla Wassera, z zawodu garbarza, i 19-letniego Szaję Cukermana, szewca. — Obydwaj leżeli na podłodze z brauningami w rękach: Cukerman nieżywy, Wasser — ciężko ranny.

W mieszkaniu tem wykryto 4 zupełnie gotowe fonty do bomb, z których dwa indentycznej konstrukcyi ze znalezionemi na miejscu wybuchu bomby, rzuconej w dniu 25 marca pod powóz generała Bogajewskiego. Prócz tego znaleziono kilka puszek do bomb, oraz stos proklamacyj „Białostockiej grupy anarchistów-komunistów".

Proklamacye te ogłaszają, iż bombę do generała Bogajewskiego rzuciła „śmiała i mściwa ręka anarchisty-komunisty".

Popłoch wśród ludności wzmaga się. Zamożniejsi zamierzają opuścić Białystok, inni — zlikwidować swoje interesy.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 kwietnia.)

Zatarg z Dumą.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Prezydent ministrów Stołypin zawiadomił prezydenta Dumy państwowej, że rząd nie dopuści pod żadnym warunkiem do bezpośrednich stosunków między Dumą a ziemstwami, ponieważ są one przeciwe ustawom.

Powodem tego zawiadomienia był fakt, że przewodniczący komisyi Dumy dla kwestyi klęski głodowej, zwrócił się do kilku ziemstw z prośbą o nadesłanie do przejrzenia ich sprawozdań o akcyi celem przyjścia z pomocą ludności.

Minister Durnowo mężem przyszłości.

Petersburg. „Russk. Słowo" donosi, że na czele grupy reakcyjnej dworskiej, mającej na celu wyjednanie rozwiązania Dumy, stał, jakoby b. minister spraw wewnętrznych, którego nazwisko związane jest z represyami w polityce wewnętrznej Rosyi. Osoba ta pozyskała w ostatnich czasach wpływ ogromny.

Obawa nowych napadów.

Frankfurt. Do „Frankf. Zeit." donoszą z Rygi. Policmajster tutejszy doniósł dyrekcyom banków, że według informacyj, jakie otrzymała policya, rewolucyjne organizacye bojowe zamierzają już w najbliższym czasie wykonać równocześnie napady na główne tamtejsze banki. Organizacye liczą na to, że wobec równoczesności tych napadów wśród wojska, powstanie zamieszanie i jeżeli nie w jednem, to w drugiem miejscu będzie można ograbić kasy.

Zabicie komisarza policyi.

Niżny Nowgorod. W Apraksinie, w powiecie sergackim, włościanie, rozdrażnieni rewizyą w szkole i rozpędzeniem zebrania gromadzkiego przez strażników, zabili komisarza. Wysłano do Apraksina kozaków.

Panama Sachalińska.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych oddaje kopalnie więzienne na Sachalinie w dzierżawę gen. Lapunowowi, podstawionemu przez Niemca, Artura Koppela. „Utro" zaznacza, iż o dzierżawę tę starali się przedsiębiorcy rosyjscy, lecz dzięki wpływom b. gubernatora sachalińskiego, pozostającego obecnie pod sądem za poddaniem wyspy Japończykom, dzierżawę pozyskają kapitaliści niemieccy.

Nowy admirał floty czarnomorskiej.

Kronsztadt. Naczelnik odziału artyleryi w marynarce, kontradmirał Winer, mianowany został dowódcą floty czarnomorskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 kwietnia.

Wiedeń. Cesarz zwiedził dziś budynek pocztowej Kasy oszczędności, powitany i oprowadzany przez ministra handlu Forzta.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt" dowiaduje się, że prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego, były minister dr Steinbach, z końcem bieżącego miesiąca poda się do dymisyi. Jako jego następcę wymieniają drugiego prezydenta trybunału, byłego ministra sprawiedliwości, Rubera.

Tulon. Król angielski przybył tu wczoraj wieczorem.

Rzym. „Tribuna" zaprzecza formalnie wiadomości jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby na zjeździe w Rapallo omawiano kwestyę bałkańską.

Wylew Sanu.

Lwów. Z Sanoka telegrafują: San ruszył, zalewając częściowo miasto. Pod miastem stoi olbrzymi zator. Niebezpieczeństwo zwiększa się z każdą chwilą. Całkowite ruszenie rzeki może spowodować olbrzymią katastrofę.

Akademicy ruscy przed sądem wiedeńskim.

Lwów. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że najwyższy trybunał przychylił się do żądania lwowskiego sądu i wydelegował dla sprawy akademików ruskich sąd wiedeński. Ze względów praktycznych — brzmi rezolucya najwyższego trybunału — i ze względu na bezpieczeństwo publiczne decyduje się sąd karny wiedeński do dalszego prowadzenia sprawy i rozstrzygania, z tem, że zarządzona delegacya odnosi się nietylko do tych, którzy zostali już postawieni w stan oskarżenia, lecz także i do wszystkich osób, które w tej sprawie mają być sądownie ścigane.

Wszystkie akta sprawy, jakie wraz z wnioskiem o delegacyę sądu pozagalicyjskiego odesłano najwyższemu trybunałowi, odstąpiono już zostały sądowi wiedeńskiemu.

Wdzięczność za brednie.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że deputacya profesorów ruskich, bawiąca w Wiedniu, wysłała do norweskiego poety Björnsona depeszę z podziękowaniem za jego wystąpienie w prasie w sprawie ruskiej.

Wiedeń. Dziękczynna depesza deputacyi ruskiej do Björnsona Bjenstierny brzmi: „Bawiąca tu w sprawie uniwersytetu ruskiego deputacya profesorów i delegacya Towarzystwa im. Szewczenki zasyła swemu przyjacielowi serdeczne dzięki i pozdrowienie".

Dziś po południu deputacya będzie u ministra Korytowskiego, któremu przedłoży finansową stronę sprawy uniwersytetu ruskiego. Wieczorem deputacya wraca do Lwowa.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. „Pester Lloyd" zwraca uwagę, że wyjazd ministrów węgierskich do Wiednia nastąpi w samą rocznicę utworzenia gabinetu Wekerlego. Możliwą też jest rzeczą, że rokowania te będą punktem zwrotnym w dziejach tego gabinetu. Podjęte one zostaną tam, gdzie je przerwano. Od niewymienionego wybitnego polityka austryackiego otrzymał „Lloyd" informacyę, że w Wiedniu nic nie wiadomo o nowych rzekomo propozycyach rządu węgierskiego. Sądzą tam, iż dalsze rokowania odbywać się będą na dotychczasowych podstawach. Kwestya jest, czy na Węgrzech nie zaszły zmiany w tym kierunku.

Budapeszt. Z powodu że ostatnia enuncyacya urzędowego dziennika Koszutowskiego wywołała pewne wrażenie, dziennik ten konstatuje dziś, że rząd węgierski uważa za punkt programowy, aby ugoda do roku 1917 oparta została już nie na zasadzie wzajemności, lecz na traktacie handlowym. Równocześnie postawione będzie żądanie, ażeby już teraz ustanowiono granicę cłową na czas po roku 1917.

Wilhelm II w Hall?

Wiedeń. Do „Fremdenblattu" donoszą z Lincu, że w miejscowości zdrojowej Hall w Górnej Austryi obiega pogłoska, iż na wiosnę przybędzie tam na dłuższą kuracyę cesarz Wilhelm II i że tam spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem. W zamku tamtejszym już podobno czynią przygotowania do przyjęcia cesarza.

Konferencya w Hadze.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że minister spraw zagranicznych Pichon, odpowie na notę rządu rosyjskiego co do konferencyi w Hadze, dopiero po porozumieniu się z byłym ministrem i senatorem Leonem Bourgeois, który upatrzony jest na kierownika przedstawicielstwa Francyi na konferencyi hagskiej.

Syndykaty i strajki we Francyi.

Paryż. Słychać, że ministrowie Clemenceau, Briand, Bartoux i Caillou, zaprosili do siebie przedstawicieli syndykatów, którzy są funkcyonaryuszami państwowymi, aby ich zapytać, czy solidaryzują się z odezwami, które wśród ostrych ataków na rząd, przemawiają za przyłączeniem się do ogólnego związku robotniczego. Od tej odpowiedzi zależeć będzie, czy rząd poczyni zamierzone zarządzenia.

Paryż. Strajk w rafineryi cukru w Saint Denis pod Paryżem zakończył się skutkiem przyjęcia z powrotem wydalonych robotników.

Papiery Montagniniego.

Paryż. Wszystkie dzienniki tutejsze publikują dziś treść rozmaitych dokumentów i listów znalezionych u nuncyusza papieskiego Montaguiniego. Największe zajęcie obudzają pisma, dotyczące Rouviera. Okazuje się z nich, że Rouvier, który był ministrem skarbu w gabinecie Combesa, później jako prezydent gabinetu nawiązał układy z Watykanem i stanowczo występował przeciwko polityce Combesa, nazywając ustawę o rozdziale państwa i kościoła aktem, który zgubić może republikę.

Podróż króla włoskiego.

Ateny. Z powodu zapowiedzianego przybycia króla włoskiego, zarządzono tu nadzwyczajne środki ostrożności. Z Rzymu przybyło tu 150 tajnych agentów policyjnych włoskich, którzy mają baczne oko na członków tutejszej kolonii włoskiej. Jak bowiem stwierdziła policya ateńska, przybyło tu z Włoch dużo podejrzanych osobistości.

Jak zapewniają w kołach rządowych, król włoski zaniechał zamiaru udania się stąd do Bukaresztu. Na zmianę dotyczących dyspozycyj wpłynęły rozruchy w Rumunii, a także rozmaite względy dyplomatyczne.

Nowe walki w Macedonii.

Konstantynopol. Budynek w Istib, w którym zamknięto bandę bułgarską, po bezskutecznej walce został przez Turków podpalony. — Z tureckiej strony oświadczają, że ogień powstał z powodu wybuchu bomb. Zgorzało 17 domów. Trzech członków bandy, między nimi ich dowódca, znaleźli śmierć w ogniu, inni uratowali się. Podczas walki zabity został przełożony gminy, a jeden żołnierz raniony.

Kolosy okrętowe.

Londyn. Misya japońska znajduje się obecnie w drodze do Anglii, celem zawarcia umowy z pewną firmą angielską, co do budowy okrętu wojennego, który rozmiarami ma przewyższyć wszystkie dotychczasowe okręty wojenne na całym świecie. Pojemność tego okrętu ma wynosić **21,000 ton**, zaś budowa ma kosztować 2¹/₂ miliona funtów szterlingów (162 mil. kor.). Także urządzenie okrętu ma być urządzone według najnowszych ulepszeń techniki.

Anarchia w Maroku.

Londyn. Korespondent „Timesu" donosi z Tangeru: Pomiędzy poselstwem francuskiem a niemieckiem zawartą została tymczasowa umowa, co do stacyi telegrafu bez drutu. Jest nadzieja, że w tej sprawie osiągnięte zostanie zupełne porozumienie. Korupcya wśród krajowych urzędników wzmaga się w przerażający sposób. Urzędnicy cywilni sprzedają znaczne obszary ziemi sułtańskiej osobom prywatnym i zatrzymują dla siebie osiągnięte za to kwoty. Urzędnicy wojskowi skupują znów za pieniądze, przeznaczone na utrzymanie wojska, które wcale nie istnieje, zagraniczne monety złote. Wskutek ego wzrosło znacznie agio złota. Finanse sułtana znajdują się w rozpaczliwym stanie. Aby utrzymać w okręgu Tangeru 9000 wojska, sułtan zmuszony był zastawić swoje klejnoty. Tymczasem zamiast 9000 jest tam zaledwie 4000 żołnierzy i to w najopłakańszym stanie, gdyż dowódcy wcale im nie płacą żołdu. Pieniądze, nadsyłane dla wojska przez sułtana giną w kieszeniach urzędników wojskowych. — Wiadomość o zajęciu Uždży wywołała w rządowych kołach marokańskich wielkie wrażenie. Minister spraw zagranicznych zwrócił się do konsulów zagranicznych z prośbą, ażeby przestrzegli swoich ziomków i starali się zapobiedz wszelkim z ich strony prowokacyom, gdyż już interwencya Francyi bardzo wzburzyła ludność.

Pożyczka chińska.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Chiny zamierzają zaciągnąć zagraniczną pożyczkę 10 milionów taelów celem wybudowy nowych arsenałów i budowy kolei Pekin—Kalgau.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·87. Renta majowa 98·70. Renta koronowa węgierska 94·35. Akcye austr. zakł. kred. 668·25. Akcye węg. zakł. kred. 778·50. Akcye Anglobanku 308·00. Akcye Unionbanku 572·00. Akcye Bankvereinu 549·00. Akcye Länderbanku 452·00. Akcye kolei państwowych 668·25. Lombardy 152·00. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 607·50. Rima-Muranyi 555·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2585·—. Losy tureckie 182·00. Ruble 252·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 214·00. Tow. dyskontowe 173·00.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 6 kwietnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	95 —	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 60	99 —
„ „ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 70	99 20
4% „ „ węgierska	94 70	95 20
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 60
4% „ węgierska „	112 20	112 50

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych 1489
we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Wełny jedwabie olbrzymi wybór

Gotowe Kostyumy od 29 K

spodnice, bluzki, halki, żakiety, okrycia,

poleca firma

HENRYK SCHWARZ

Kraków, Grodzka 13, tel. 43.

Próby na żądanie opłatnie. 1104 10 0

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.
Lakiery do kapeluszy słomkowych.
Środki do czyszczenia plam.
Farby do firanek i materyj.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich
„LAWN-TENNIS", „CROQUET", „FOOT-BALL"
oraz
Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołóstwa.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe. 1470 2 5

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Syróp Pagliano Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:
PROF. GIROLAMO PAGLIANO
wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 54 0

Cachets w płynie, w proszku.
Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.
Skład dla Austryi::: Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).

ZYGMUNT FLUSS

Zakład pierwszorzędny

1039 2 5 **król. rumuński dostawca nadworny.**

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

System FLUSSA odnawia wszystko garderoby uniformów, firanek i materyj wszelkiego rodzaju całych i poprutych. **System FLUSSA odnawia wszystko**

Własny skład fabryczny w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

We Lwowie: I. ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, II. ulica Batorego l. 20 (Hotel Saski).

Specyalność: PRALNIA SUKIEN JEDWABNYCH I STRUSICH PIÓR.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej. Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Śląsku. FABRYKA w BERNIE. Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokrat. i oficerskich.

Na wiosnę 1907

polecamy nasiona leśne, flance leśne na żywopłoty

Drzewa owocowe.

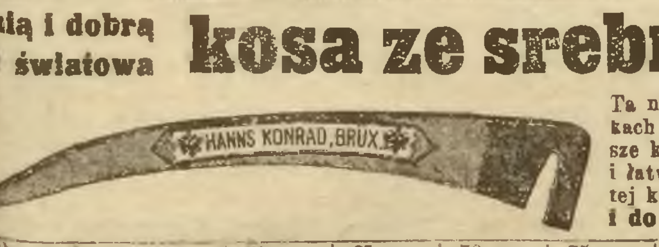
1192 10 10

Produkcya nasion i Szkółki leśne i owocowe

Zassów pod Czarną.

Cennik ilustrowany opłatnie i odwrotnie.

Tanią i dobrą jest światowa kosa ze srebrnej stali „Cietrzew"



Ta nietylko wskutek swej dobroci, lecz także dla łatwego dzierżenia w rękach od każdego wieśniaka jest ulubioną. Wielostronnie bywają zalecane tańsze kosy do zakupna, jednak tych nie można porównywać tak co do dobroci i łatwego dzierżenia w ręce z prem. kosami ze srebrnej stali „Cietrzew". Do tej kosy można zastósować przysłowie: **„Dobre narzędzie, to już połowa i do tego lekkiej pracy!"** O O O O O O O O O O O

Długość kosy w cm.	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	95 cm.	100 cm.	Dłuższe kosy po
Cena za sztukę w kor.	1·20	1·25	1·35	1·45	1·55	1·65	1·75	1·85	2·—	wyższej cenie

Do nabycia w używanej formie w kraju z rękojmią za każdą kosę. Należy żądać **cennika.** Do tego stosowne dobre osełki 24 cm. długie po K —30 za sztukę. Patent. **obrączki** po K —25 za sztukę. **Klepadło** z najlepszej stali po K —90. **Sierpy** ze srebrnej stali po K —55, —65, —75 stosownie do długości ostrza. Przy odbiorze 3 sztuk z każdego gatunku taniej. Nieodpowiednie zamienia się lub zwraca pieniądze, dlatego niema ryzyka. Przesyła za zaliczką, lub po nadesłaniu należytości największy dom wysyłkowy w państwie austr.-węg.

HANNS KONRAD, c. k. dostawca nadworny
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 1578 (Czechy).

1455 1 5

Żądajcie mego ilustrowanego cennika polskiego z więcej niż 3000 rycin, który przesyła się za darmo i opłatnie.

Są do sprzedania

obszary ze stwierdzoną przez geologa ropą naftową obficie wypływającą.
Wiadomość u właściciela tychże **Stanisława Kleszkowskiego w Pstrągowej,** p. Czudec. 1498 2 3

Najtańszy i NAJRENTOWNIEJSZY NAWÓZ AZOTOWY jest SIARKAN AMONOWY
JÓZEF KARRACH LWÓW
1487 2 5

Poszukuje się

redaktora samodzielnego dla miesięcznika handlowo-politycznego. Reflektanci winni władać językiem polskim i niemieckim.
Oferty pod **S. P. K. 100** poste restante **Kraków.** 1551 1 3

Kto miewa padaczkę kurcze, nie może sypiać lub popada w nerwowość
Epilepsie
niech żąd. brosz. za darmo, opł. od priv. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. 0 31.
618 11 49

Z. LAMENSDORF

Fryzyer, Sławkowska 11,
poleca swój **salon** dla Panów, wyrób sztucznych włosów, czesanie Pań, oraz przybory toaletowe. 121 27 0

MYDŁO Schichta

jest najlepsze!



Nie trzeba gnieść, ni trzeć i pluskać
Wszystko można raz, dwa wyprać
Mydłem z jeleniem, o jak miło —
Wypiorę wszystko, co brudne było.
1054 2 2

Praktykant budownictwa

rysownik, z praktyką na budowie i w biurze poszukuje zajęcia zaraz. Zgłoszenia pod „Praktykant bud." przyjm. Adm. „N. Reformy". 1534 2 3

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. **Pośrednictwo wyłączone.** Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35.** 117 50 52

Większy zakład bankowy

ustanawia wszędzie **zastępców** miejscowych do sprzedaży losów na spłaty pod korzystnemi warunkami prowizyjnemi. Na prospektach zestawione ceny są bardzo niskie.
Zgłoszenia pod **„Bankinstitut T. 601"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Haasenstein & Vogler, Wiedeń, I.
1402 3 10

Poszukuję

osoby inteligentnej do pielęgnowania chorej, zarządu domu i uczenia dzieci.
Pruziński, Jordanów. 271

Praktykanta biurowego

z ukończoną lub uczęszczającego do szkoły handlowej ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuje dom handlowo-komisowy **K. Krupińskiego, Kraków,** Pędzichów l. 11. 1553 1 2

Willa

przy ulicy Kopernika l. 32, składająca się z 3 pokoi, 2 większych salonów, kuchni, łazienki, przedsionka, 2 werand oszklonych, ogrodu i t. p., jest zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udzieli p. **Joachim Hauser, Kraków,** ul. Dietla 65. 1552 1 3

Dr Parvi

adwokat w Brzesku

poszukuje **rutynowanego koncypienta** od 1-go czerwca b. r. ewent. wcześniej. 1549 1 3

Parcela budowlana

przy ul. Długiej, 29 mtr. frontu jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość: Krowoderska l. 2. między 1—2 w południe. 1345 8 10

Stampille wszelkie, maszynki do paginowania i numerowania, drukarnie z czcionek kauczukowych i t. d. poleca w dobrem wykonaniu. **J. Lewinson. Wiedeń, I/14,** Adlergasse 12. Telefon 12179. Filia w Odesie. Cennik za darmo opłacony. Zastępcy potrzebni.
1453 2 0

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami. Zwrot przez kilka lat, procent umiarkowany, bez wydatków naprzód, szybkie załatwienie! Szczególnie korzystne dla wszelkich urzędników, oficerów, osób na stanowisku i t. d. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, legaty, depozyty. Szczeg. zapytania pod **„Sekretär"** przyjmuje firma M. Dukes Nachf., Wiedeń I/1
1512 2 4

Kantor wymiany
Alberta Mendelsburga
w Krakowie,
poszukuje uzdolnionego **pracownika** z dłuższą praktyką. 1519 2 3

Realność tuż pod Krakowem

składająca się z willi o 5 pokojach z przyn. budynków gospodarskich i 5 morg. gruntu do sprzedania lub wydzierżawienia. Cena kupna 30.000 koron. Czynsz dzierżawny 1600 koron rocznie. — Adres właściciela poda portyer, ul. Pijarska 1. 1520 2 5

Panienka

z dobrej rodziny, lat 13, potrzebna do towarzystwa dzieci na wieś. Zapewniona opieka i całkowite utrzymanie. Zgłaszać się: Kraków, Czysta 14, Bukowska od 11 do 3. 1538 2 3

Kucharka

z dobremi rekomendacyami w średnim wieku potrzebna zaraz na wieś, Król. Polskie. Zgłaszać się: Kraków, Czysta 14, Bukowska, między 11 a 4 g. 1339 2 3

Pokój umeblowany

z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia. Krupnicza 16, II p. 1541 2 5

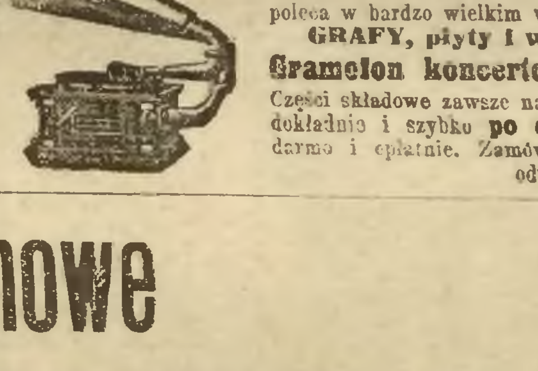
Lokal na sklep

w Wieliczce w rynku, do wynajęcia zaraz. Wiadomość u p. **Gabryelskiego w Wieliczce.** 1540 2 3

Cooo?!... Tatuś pozwolił, bo są to przecież Jacobiego antynikotynowe tutki do papierosów.



BACZNOŚĆ! Prawdziwe tylko w pudełkach z cygar. 676 7 26



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 1004 4 10

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka L. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i wałce najnowszych zdjęć.**
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.
Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowości sezonowe

Modele kapeluszy, kapelusze sportowe, bluzy jedwabne, koronkowe, batystowe, zephir, halki jedwabne i letnie, spodniczki białe, materye jedwabne, koronki, aplikacye, wstążki, kwiaty, pióra, boa, paski, żaboty, krawaty, parasolki

polecają najtaniej

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

1535 1 10

PATENTY

znaki i wzory ochronne wszystkich krajów
wyjednywa i spienięża **M. GELBHAUS,** inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentów w Wiedniu 304 14 0
VII., Siebensterngasse naprzeciw c. k. Urzędu patentowego.
Adres telegramów: „Protektion", Wiedeń. Telefon międzymiastowy Nr. 3707.

Oświadczam

iż

Fabrykę pieców kaflowych

przy ulicy **Żabiej l. 11** prowadzę od 1 stycznia 1907 **bez wspólnika** i wszelkie sprawy dotyczące mnie załatwiam osobiście. Pragnąc tą drogą zawiadomić Szan. Odbiorców i Interesowanych, pozostaję nadal do usług

219 7 10 **Tomasz Danz.**

Zabawki, lalki, gry tow., konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 851 8 0

OSTRZEGAM

każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem, ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! 1019 6 0

zamawiajcie palta i ubrania u **ZYGMUNTA CHILI, krawca w Krakowie ul. Wielopole L. 3, obok głównej poczty.** Wypożycza się fraki i anglezy. Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie, jak najprędzej.

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN

przedtem

BREITFELD, DANEK i S-ka

PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.

BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru. 1085 5 0

Perfumy

w 30-tu różnych najmodniejszych zapachach we **flakonach** i na **wagę.**
Wody kolońskie we **flakonach i na wagę,** oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych

krajowych i zagranicznych — poleca

Czesław Śmiechowski

Mały Rynek obok apteki pod „Barankiem". 249 7 10



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 46 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

KRAWATY

w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i kolorach poleca

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13. 1294 3 3

Nowości oryginalne angielskie firmy Ch[s] Lavy & Co. w Londynie.

Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf.



najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

Cytry wszelkiego rodzaju



instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmoniji 265 10 34

Szkatułki z muzyką



samograjace, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony



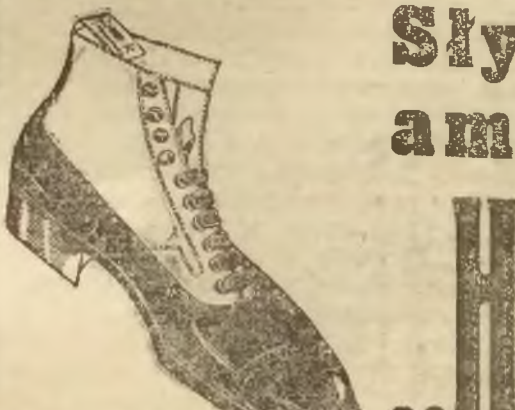
z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy **Fonografy** z pierwszorzędnemi wałeami Janemi.

Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Trieder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.

Słynne obuwie amerykańskie



„Hu-man-ic"



poleca

L. Hochstim skład kapeluszy

w Krakowie, Floryańska 5. 1504 2 3

Zapisany w urzędowej włoskiej farmakopei.

SYRÓP PAGLIANO

prof. Ernesto Pagliano.

we flaszeczkach, w pudełkach, (proszek) i w tabliczkach (pigułki). Odznaczony na wystawie farmaceutycznej w r. 1894 i na hygienicznej wystawie w r. 1900, w Medyolanie na wystawie pow. 1906 złotym medalem.

1385 3 11 **Można dostać w każdej większej aptece i drogueryi.**

Neapol Wystrzegać się fałszerstw i naśladowań. Każdy flakon, względnie każde pudełko musi mieć Prof: Ernesto PAGLIANO, na sobie nasz rejestrowany znak. Z zamówieniami i o wyjaśnienia zwracać się do naszej firmy Neapoli, Całata San Marco 4. **Neapol**

Farbiarnia, chemiczna pralnia Ferd. Sickenberga Synów

c. k. dostawców dworu.

Fabryka: **Wiedeń, XIX., Nussdorf, Sickenberggasse 4-8.**
Skład główny: **Wiedeń, I., Spiegelgasse tylko 15** w domu własnym.

Składy we wszystkich dzielnicach; przyjmuje się we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. Farbiarnia i chemiczna pralnia dla garderoby męskiej, koronek, firanek, materyj na meble, piór, parasołek, rękawiczek i starej toalety. **Zlecenia z prowincyi szybko.** Na zapytania listowne odpowiada się natychmiast. Przesyłka wzorów i farbowania za darmo opłacona. 1239 7 8

Ostrzeżenie: Z powodu, że inne firmy brane są za naszą, prosimy uważać dobrze na brzmienie naszej firmy.

Morawskie szamotowe piece kaflowe

znane jako najlepsze, słynny wyrób w nowoczesnym i każdym innym stylu, we wszelkich kolorach jasnych i ciemnych wyrabia najrzetelniej po bardzo niskich cenach

Koprywnicka fabryka wyrobów glinianych

(Nesselsdorfer Tonwarenfabrik, vormals A. Raschka)

w Koprywnicach (Nesselsdorf) na Morawie.

(Stacya kolejowa, telegraficzna i pocztowa) 1548 1 6
skąd na wszelkie zapytania odpowiada się jak najchętniej.

Miód patokę, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki wysyła opłatnie za 6 K za zaliczką 5 kilo. Ks. **W. Mikitka**, proboszcz w Kupczyncach, poszta Denysów. 1319 8 15

Nauczyciel języka rosyjskiego udziela lekcyi nie drogo. Krowoderska 19, II piętro, oficyna na lewo. — **W. S. P.** 194 13 0

Krawieczyzna, szycie bielizny, wszelkie przeróbki — tanio przy ul. Krowoderskiej l. 19, w oficynie, II piętro. 60 27 0

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66,
poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, sadzonki, klęcze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk à 22 K, krzewy owocowe etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.
Ceny umiarkowane. 1151 8 8

Rutynowany, starszy

RESTAURATOR

Poszukuje interesu!

Restauracyi, Wyszynku wódek i t. p. w Krakowie lub okolicy ewent. za kaucyą. Zgłoszenia pod „F. K. 88" poste rest. Żywiec. 1503 2 2

„LEFERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5,
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny", według metody **Dra Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. **Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą!** 701 16 0

W LOT ZDOBYŁY ŚWIAT
moje

ROWERY HERBST



1390 8 12 Prawnie ochronione! Prawnie ochronione!

JERZY HERBST
Wiedeń, IV., Mariahilfstrasse l. c.
Cenniki za darmo, opłacone.

Masło naturalne i świeże jaja!

Szybko, natychmiast wysyła się netto 4½ kg świeżego, nie solonego masła za 9 K 60 h, oraz jaja koleją w orgin. skrzyniach po 24 kopy lub ½ skrzyni = 12 kop albo cały wagon, po cenie 2 K 70 h za kopę, ręcząc za rzetelną obsługę. S. Weiss, dom eksportowy w Grybowie 142. II p. 1531 2 3

PATENTY

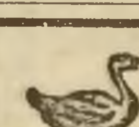
wyjednywa i spienięża
inżynier i rzecznik patentów

I. Knöpfelmacher

Telefon 22132. 114 25 50
Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

Sklep

wiktuałów, wina i wódek w zamkniętych flaszkach, oraz piwa, dobrze zaopatrzony, do sprzedania za przystępną cenę z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość: Kraków, ul. Loretańska l. 8.
1521 2 6



Tanie, czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.
Benedickt Sachsel. Lobes 274, Post Pilsen. (Böhmen). 1493 1 6

Dowodnie urzędownie zebrane

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. Telefon 16881. **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 140 22 52

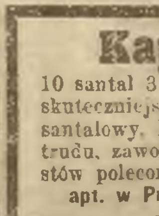


Katalogi opłacone za darmo. 60% oszczędza się na opale.

Fabryka oszczędnych ognisk Triumph
S. Golschmidt & Sohn, Wels, G. Austr. 35. 1083 5 52

Kapsuli Euen

10 santal 3 cubeb. 3 salot., terpim. za skuteczniejsze niż wstrzykiwania, olejek santalowy. Kopaiwa i t. d. bez bólu, bez trudu, zawodu, najlepiej przez specyalistów polecone. Cena 5 K 70 h. W. Adam, apt. w Pradze, plac św. Wacława.
952 6 13



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.
HANNS KONRAD, Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 627 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem 4 K, zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 456 20 60

Skład apteczny mag. farm. Jadwigi Klemensiewiczowej

Kraków, Karmelicka 15.

Bardzo tania woda kolońska własnego wyrobu, śmigusówki, farby do jaj. — Koniaki, wina stołowe, esencye do wódek i likierów, rumatol, oliwa, wanilia, opłatki do ciast i t. p.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca **nowe wydawnictwa** własne i komisowe:

	Koron
Berent Wacław. **Próchno**, powieść współczesna. Wydanie 2-gie	5·20
Bojanowski Stefan. **Ogólne zasady sztucznego wylęgu i wychowu kurcząt**	1·—
Bolesławita. **Nad modrym Dunajem.** Nowela	1·20
Brzeziński Józef. **Szparagi i ich racyonalna hodowla.** Wydanie 2-gie przejrzane i powiększone	1·50
Corneille P. **Cyd.** Tragedya w pięciu aktach. Tłomaczył St. Wyspiański	3·—
Dąbrowski Tomasz ks. **Kazania o Męce Pańskiej na trzy posty.** Wydanie 4-te	2·40
Dubiecki Maryan. **Romuald Traugutt** i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864. Wydanie 2-gie powiększone. Z 3 ryc.	4·—
Gawalewiczówna Gustawa (Toporczanka). **Listki.** Urywki korespondencyi. Z przedmową Bol. Prusa	2·—
Gliński Kazimierz. **Królewska pieśń**	20·—
Gojski Maryan. **Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej** przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu (1391—1399). Szkic hist.	2·50
Grabowski Tadeusz dr. **Eliza Orzeszkowa.** Szkic jubileuszowy	—·60
Halny A. **Duchy rewolucyi**	—·70
Jeske-Choiński Teodor. **Błyskawice,** powieść historyczna z czasów rewolucyi francuskiej	4·—
Konopacki Leszek. **Poezye**	2·—
Korzon Tadeusz. **Kim i czem był Kościuszko.** Opowiedział to krótko i jasno... Obrazki zaś objaśniające, druk i papier opłacił August Iwański	1·—
Koskowski Bolesław. **Niebezpieczeństwo niemieckie**	1·—
— **Polityka gminna:** Rozwój życia gminnego. Obszar terytoryalny gminy wiejskiej. Sprawy szkolne. Sprawy robotnicze. Polityka gruntowa. Kwestya mieszkaniowa. Podatki. Ochrona stanu średniego. Komunikacya. Przedsiębiorstwa. Stosunki zdrowotne. Zakłady kredytowe. Komisye socyalne	3·20
Krasiński Zygmunt. **Pisma.** Wydanie nowe zupełne. Ułożone, opatrzone wstępem i objaśnieniami przez Henr. Gallego 4 t. K 5·—. Na wel.	8·—
Lubecki Kazimierz. **Illustrowane sonety rzymskie**	2·50
Maryan. **Z ostatnich dni.** Poezye	2·50
Maryański Modest. **Przewodnik polsko-angielski i słownik polsko-angielski** dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wydanie 2-gie. Karton	3·20
Miś Wincenty ks. **Czy małżeństwo jest nierozerwalne?**	—·80
Moszyński Jerzy. **Obrachujmy się**	1·—
— **Polityka narodowej demokracyi** na tle mowy kandydackiej pana Romana Dmowskiego	—·40
Muzeum polskie: Malarstwo. — Rzeźba. — Przemysł artyst. Wydawcy Feliks Kopera i Julian Pagaczewski. Rocznik I. Zeszyt VI—VIII po	2·—
Norkowska Marta. **Najnowsza kuchnia wytworna i gospodarska,** zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej. Z illustracyami. Wydanie powiększone K 4·60. Karton	5·20
Nusbaum Józef. **Wiadomości początkowe z biologii,** czyli nauki o istotach żyjących. Przeznaczone dla uczącej się młodzieży. Z 48 rysunkami w tekście. Wyd. 2-gie popr. i rozszerzone. K 1·60. Kart.	2·—
Orzeszkowa Eliza. **O rycerzu miłującym.** Opowieść. Dochód przeznaczony na Seminaryum polskie im. El. Orzeszkowej w Warszawie	—·60
Owidyusz Nason P. **Metamorfozy** (w wyborze). Według przekładu Brunona Kicińskiego i Jakóba Żebrowskiego. Wydał Bronisław Swiba	2·—
Przewodnik historyczny po Krakowie i okolicy. Z illustracyami i planem miasta	—·50
Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe. O buhajach gminnych. — O pożyczkach na buhaje gminne. W dodatku: Zbiór przepisów hodowlanych. Wydanie 2-gie poprawione i uzupełnione. (Wydawnictwo Macierzy Nr 60)	—·30
Rodziewiczówna Marya. **Szary proch,** powieść. Wydanie nowe	1·60
Rożańska Janina. **Na fujarce.** Poezye	—·50
Serkowski Józef dr. **Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży**	4·—
Śnigocki Antoni. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. (Wydaw. Macierzy Nr 87)	1·20
Świętawski Leon. **Polska komedya** w czterech działach	2·50
Szalay Walerya. **Spłacony dług.** Opowieść z roku 1831. Z 8 rycinami Wł. Witwickiego. (Bibl. Macierzy Nr 36)	1·20
Sztuka stosowana. Wydawnictwo Tow. „Polska sztuka stosowana" w Krakowie pod redakcyą Edwarda Trojanowskiego (Warszawa) i Jerzego Warchałowskiego (Kraków). Zeszyt VIII i IX	7·—
Zabojecka Marya. **Gromnice,** powieść	3·—
Żółtowski Adam. **O podstawach filozofii Hegla.** Część I. Zasady, metody i pierwsze ustępy logiki	2·70

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1547 1 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.